TRINITAS

GDAŃSK OLIWA • LUTY 2016 • NR 2 (120), ROK XVII



Czy dusza jest nieśmiertelna? s. 6

W NUMERZE:

Historia ŚDM s. 16

OD REDAKCJI



Lutowy numer naszego pisma parafialnego związany jest tematycznie z rozpoczynającym się Wielkim Postem. Stąd obecność artykułów o rozmaitych aspektach sakramentu pokuty.

Pięć warunków dobrej spowiedzi przybliży nam tekst Ewy Roli na **stronie 20.**

Jak działa sumienie, czy jest niezawodne i czy może szwankować - te tematy przedstawia artykuł Rafała Czekały **(s. 24)**.

O tym, że najlepiej unikać grzechu oraz jakiego są jego konsekwencje pisze ks. Łukasz na **stronie 13**.

Aby wprowadzić pewną różnorodność przygotowaliśmy także inne materiały.

Od pewnego czasu na łamach Trinitasu gości Kącik *A*pologetyczno-Biblijny. Tym razem, zgodnie z jego tytułem, Cezary Podolski przygotował obszerny i bogaty w gotowe argumenty referat, jak bronić nauki o nieśmiertelności duszy przed fałszywą nauką Świadków Jehowy **(s. 6)**.

Bieżący rok to nie tylko Nadwyczajny Rok Miłosierdzia ogłoszony przez papieża Franciszka oraz jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski, ale także Światowe Dni Młodzieży, które odbędą się tego lata w Krakowie. Agata Mikulska przybliża ich historię i przedstawia ich symbole w atykule, który zamieszczony jest na **stronie 16**.

Niezawodnie kolejne historie z życia św. Bernarda nadesłał nam ojciec Bernard - cysters ze Szczyrzyca **(s. 4)**.

Ciekawych przygód Joachima odsyłamy do drugiego rozdziału mini-powieści Zofii Pomirskiej „Na tropie oliwskich skarbów" **(s. 28)**.

Ponadto polecamy tradycyjne stałe rubryki: *Lektury do poduszki* **(s. 23)** oraz dla dzieci *Bazyliszek* **(s. 27)**.

Życzymy miłej lektury i dobrze przeżytego Wielkiego Postu.⬣

REDAKCJA

NA OKŁADCE:

Pieta wyrzeźbiona w drewnie lipowym znajdująca się w nawie północnej Bazyliki Archikatedralnej. Jest dziełem monachijskiego artysty Bürgera. Została zakupiona w 1910 r. za 100 ówczesnych marek, gdy proboszczem był ks. dr Franz Salesius Schröter. ⬣



intencje apostolstwa modlitwy

Luty

Intencja ogólna:
Abyśmy opiekowali się światem stworzonym, który otrzymaliśmy jako bezinteresowny dar, żeby go pielęgnować i chronić dla przyszłych pokoleń.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby wzrastały szanse na dialog i spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji.

Marzec

Intencja ogólna:
Aby rodziny przeżywające trudności otrzymywały konieczne wsparcie, a dzieci mogły wzrastać w zdrowym i pogodnym środowisku.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby chrześcijanie dyskryminowani lub prześladowani z powodu swojej wiary byli wciąż silni i wierni Ewangelii dzięki nieustannej modlitwie całego Kościoła

SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Jacek Kaczmarski śpiewał kiedyś w jednej ze swoich piosenek o walce postu z karnawałem. W życiu człowieka wierzącego jest miejsce na jedno i drugie. Styczeń był okresem radosnego karnawału. Środa Popielcowa otwiera czas Wielkiego Postu. Samo określenie wskazuje na pokutny charakter tego okresu. To prawda, że wzywa on do duchowego wysiłku. Nie zapominajmy jednak, że przeżyty z wiarą może być jednocześnie czasem głębokiej radości. Przez podejmowane w tym okresie ascezę, pokutę, umartwienie wracamy przecież do Boga, który jest Miłością. Ta radość powinna zostać mocno zaakcentowana w przeżywanym właśnie Roku Jubileuszowym Miłosierdzia – czasie szczególnej łaski.

Dziękując Redaktorom za wysiłek włożony w powstanie kolejnego numeru pisma „Trinitas", Was, Drodzy Parafianie, zachęcam do lektury artykułów, które mogą nam pomóc w dobrym przeżyciu tegorocznego Wielkiego Postu.

Przy okazji podaję też daty tegorocznych rekolekcji wielkopostnych i zapraszam do udziału w nich.

REKOLEKCJE DLA DOROSŁYCH
*TERMIN: **6-9 MARCA 2016 r.***
*PROWADZACY: **Ks. Krzysztof Grzemski***

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY I STUDENTÓW
*TERMIN: **6-9 MARCA 2016 r.***
*PROWADZACY: **Ks. Krzysztof Grzemski***

REKOLEKCJE DLA DZIECI
*TERMIN: **13-16 MARCA 2016 r.***
*PROWADZACY: **Ks. Bartłomiej Zentkowski***

REKOLEKCJE DLA INTELIGENCJI KATOLICKIEJ WYBRZEŻA
*TERMIN: **13-16 MARCA 2016 r.***
*PROWADZACY: **ks. prof. dr hab. Kazimierz Misiaszek SDB** (UKSW)*

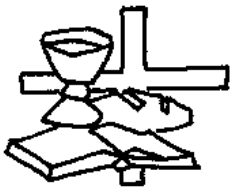
Gdańsk Oliwa, luty 2016 roku

Ks. Waldemar Waluk
proboszcz

Przygotuj się do Liturgii

I Niedziela Wielkiego Postu, 14 lutego:
I czytanie: Pwt 26, 4-10; II czytanie: Rz 10, 8-13; Ewangelia: Łk 4, 1-13;

II Niedziela Wielkiego Postu, 21 lutego:
I czytanie: Rdz 15, 5-12. 17-18; II czytanie: Flp 3, 17 – 4, 1; Ewangelia: Łk 9, 28b-36;



III Niedziela Wielkiego Postu, 28 lutego:
I czytanie: Wj 3, 1-8a. 13-15; II czytanie: 1 Kor 10, 1-6. 10-12; Ewangelia: Łk 13, 1-9;

IV Niedziela Wielkiego Postu, 6 marca:
I czytanie: Joz 5, 9a. 10-12; II czytanie: 2 Kor 5, 17-21; Ewangelia: Łk 15, 1-3. 11-32;

V Niedziela Wielkiego Postu, 13 marca:
I czytanie: Iz 43, 16-21; II czytanie: Flp 3, 8-14; Ewangelia: J 8, 1-11;

OLIWSKIE KORZENIE

Potęga wiary św. Bernarda. Czy mnich może być niedowiarkiem?

Jeden z mnichów św. Bernarda zwodzony przez ułudy szatańskie i mamiony własną niedojrzałością duchową, wątpił w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Jego brak wiary nie mógł być niedostrzeżony we wspólnocie, gdyż wzgardził przyjmowaniem tego życiodajnego Sakramentu. Współbracia zwołali więc tajną naradę starszych, aby zaradzić tej sytuacji. Postanowili zbadać powody niewiary mnicha. Stwierdził on, że nie może po prostu uwierzyć w Przeistoczenie. Pouczenia i napomnienia nic nie dały. Nawet świadectwom Pisma Świętego nie uwierzył. Stąd cała sprawa została przekazana świątobliwemu Opatowi. Stanąwszy przed przełożonym wyznał: „Nie mogę przyjąć żadnego argumentu, aby uwierzyć, że chleb i wino, które są złożone na ołtarzu, są prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa, i dlatego wiem, że się stoczę do piekła". Słysząc takie *dictum*, mąż Boży ukazał swój wielki autorytet, wychodząc obronną ręką z tej beznadziejnej sytuacji. Zawołał: „Co?! Mój mnich stoczy się do piekła?! Niech to będzie dalekie od niego! Jeśli nie masz wiary, to daję ci nakaz na podstawie cnoty posłuszeństwa: 'Idź i miej udział w mojej wierze!'". Zakonnik przystąpił następnie do Sakramentu Ołtarza. Przyjąwszy Komunię w duchu posłuszeństwa i dzięki wstawiennictwu świętego Ojca, został nagle oświecony łaską wiary w Eucharystię i zachował ją nienaruszoną, aż do dnia swojej śmierci.

Wydarzenie to pokazuje nam sprawy dwojakiego rodzaju. Po pierwsze: siłę posłuszeństwa opatowi czy swojemu duchowemu przewodnikowi (spowiednikowi). Dla wielu mnichów Bernard był doświadczonym ojcem duchowym *(pater spiritualis)*, czy spowiednikiem *(confessarius)*. Pewien mnich Humbelin tak ocenia umiejętności Świętego: „Cóż on był za doradcą! Szcze-



św. Bernard: „Czy pobożność Clairvaux może prowadzić do piekła? W żadnym wypadku!"

ry i dyskretny. Wiem o tym najlepiej, gdyż miałem często sposobność oprzeć głowę na jego piersi. Nie jestem jedynym, który go dobrze znał. Wy wszyscy znaliście go pod tym względem nawet lepiej niż ja. Któż z was nie doświadczył w rozmaitych trudnych sytuacjach z jego ust lekarstwa przeciwko pokusom i pomocy ku zbawieniu? Zbadał wszystkie zakamarki chorego sumienia do tego stopnia, że kto w swojej biedzie wzywał jego ratunku i oczekiwał na jego przemyślenia, zaradzał wszelkim problemom, wiedząc, co komu jest potrzebne".

Drugi aspekt tego wydarzenia to zastępstwo wiary. Znamy je z chrztu świętego, ponieważ przy chrzcie obecni są rodzice i chrzestni, którzy w zastępstwie dziecka wierzą. To zastępstwo wiary zachodzi również w wątpliwościach wiary, gdy jest ona chwiejna. Jest to gotowość do umocnienia w wierze bliźniego, gdy ten przeżywa kryzys czy załamanie wiary.

Siłę wiary Bernarda widzimy również podczas jego działalności kaznodziejskiej przeciwko heretykom (czyli wypaczaniu wiary), a w szczególności wobec kacerza Henryka z Tuluzy (+1148), prekursora katarów i waldensów. Po wygłoszeniu przez Świętego kazania, ludzie znosili chleby, jak to było w zwyczaju, aby je pobłogosławił. Ten podniósłszy ręce, uczynił znak krzyża i pobłogosławił je w imię Boże tymi słowami: „Jeśli wasi chorzy po spożyciu tego chleba odzyskają zdrowie, to powinniście pamiętać, że to, co głoszę jest prawdziwe, a co heretycy twierdzą, fałszywe". Był tam obecny biskup Chartres, wielki dobroczyńca szkoły filozoficznej, Godfryd de Lèves (+1149). Stojąc bardzo blisko Bożego męża, uzupełnił wówczas trwożliwie: „Jeżeli spożyjecie je w prawdziwej wierze, zostaniecie uzdrowieni". „Nie", odpowiedział mu święty Ojciec, który w najmniejszym stopniu nie wątpił w moc Bożą: „Nie miałem zamiaru tego tak powiedzieć, lecz: kto go skosztuje, zostanie uzdrowiony". Tak duża ilość chorych została uzdrowiona przez spożycie owego chleba, że wieść o tym rozeszła się na całą okolicę, a Święty musiał obrać inną drogę powrotną do klasztoru z powodu narastającego tłumu.

Zastępstwo wiary i pojednanie z Bogiem jest jednak tylko możliwe dla głębi duchowej spotykającej Boga. Niech ta głębia będzie także i naszym udziałem dla dobra bliźnich…

O. Bernard A. Grenz O. Cist.
Opactwo Szczyrzyc
olivcist@go2.pl



„Wszyscy, którzy mieli chorych na różne niemoce, przyprowadzali ich do niego, a on ich uzdrawiał" (Łk 4, 40)



CZY DUSZA JEST NIEŚMIERTELNA?

Okres Wielkiego Postu poprzedzający Wielkanoc jest dobrą okazją do rozważań na temat nieśmiertelności duszy. Pojęcie to oznacza, że człowiek po swojej śmierci nie przestaje istnieć — pomimo śmierci ciała, nadal żyje. Artykuł ten jest polemiką z poglądami Świadków Jehowy, którzy wprowadzają wiele zamętu w tej kwestii. Głoszą oni, że z chwilą śmierci człowiek całkowicie przestaje istnieć i ożyje, gdy nastąpi powszechne zmartwychwstanie ciał. Ten niebiblijny pogląd propagowany przez Świadków Jehowy wynika z braku uwzględnienia całości objawienia Bożego, zawartego w Starym i Nowym Testamencie. Chronologicznie wyglądało to tak, że w Starym Testamencie losy człowieka po śmierci nie są ujęte w jakiś zwarty i jednoznaczny system. Dopiero z przyjściem Jezusa kwestie związane z nieśmiertelnością zostały ostatecznie wyjaśnione:

> *Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który zniweczył śmierć, a* ***na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię*** (2 Tm 1,10).

Jezus rzucił nowe światło zarówno na kwestie związane z moralnością, jak i eschatologią, czyli życiem pośmiertnym i przyszłymi losami ludzkości. Poniższa tabela pozwoli nam lepiej unaocznić, jak zmieniały się i zarazem uzupełniały niektóre poglądy starotestamentalne w stosunku do Nowego Testamentu w nauczaniu Jezusa i innych autorów natchnionych.

Przykładowe zmiany w kwestiach moralnych		
	STARY TESTAMENT	**NOWY TESTAMENT**
ROZWÓD	„Jeśli mężczyzna poślubi kobietę i zostanie jej mężem, lecz nie będzie jej darzył życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej **list rozwodowy**, wręczy go jej, potem odeśle ją od siebie" (Pwt 24,1).	„Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. **A ja wam powiadam:** Każdy, **kto oddala swoją żonę** – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, **dopuszcza się cudzołóstwa**" (Mt 5,31-32) „Mówią mu: Czemuż jednak Mojżesz nakazał **dać list rozwodowy** i odprawić? Rzecze im: Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, **ale od początku tak nie było**" (Mt 19,7-8 – BW).
PRZYSIĘGI	„Mówił więc Mojżesz do wodzów pokoleń izrælskich te słowa: «Oto, co nakazuje Pan: Jeśli mężczyzna **złoży ślub Panu** albo zobowiąże się do czego przysięgą, nie może łamać swego słowa, ale winien **wypełnić dokładnie to, co wyrzekł** swymi ustami»„ (Lb 30,2-3).	„Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. **A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie – ani na niebo, bo jest tronem Bożym;** ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym" (Mt 5,33-36).
ZEMSTA	„Ktokolwiek skaleczy bliźniego, będzie ukarany w taki sposób, w jaki zawinił. Złamanie za złamanie, **oko za oko, ząb za ząb**. W jaki sposób ktoś okaleczył bliźniego, w taki sposób będzie okaleczony" (Kpł 24,19-20).	„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! **A Ja wam powiadam:** Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w **prawy policzek, nadstaw mu i drugi!**" (Mt 5,38-39).

Przykładowe zmiany w eschatologii (rzeczach ostatecznych)		
	STARY TESTAMENT	**NOWY TESTAMENT**
„MIEJSCE" ZBAWIENIA	Prorocy starotestamentowi nic nie wiedzą o NIEBIE jako docelowym miejscu/ stanie zbawionych. Prorokują używając terminologii związanej z ZIEMIĄ. Nic też nie wiedzą o przekształceniu ciał w ciała duchowe u kresu czasów. „A panowanie i władzę, i wielkość królestw **pod całym niebem** otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe. (Dn 7,27). „**Sprawiedliwi posiądą ziemię** i będą mieszkać na niej na zawsze. (Ps 37,29)	Pan Jezus wprowadza terminy nieznane w Starym Testamencie: „NIEBO", „KRÓLESTWO NIEBIESKIE". „**Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie**. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który **przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebnego ciała** tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować." (Flp 3,20-21)
ZAPŁATA DLA UMARŁYCH	Niektórzy autorzy starotestamentowi nie wierzą w zmartwychwstanie i zapłatę po śmierci: „Ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli niczego zgoła nie wiedzą, **zapłaty też więcej już żadnej nie mają**, bo **pamięć o nich idzie w zapomnienie**." (Koh 9,5 — por. także 9,10). „Jak obłok się rozchodzi i znika, tak nie wraca ten, **kto zstąpił do krainy umarłych**. Nigdy już nie wróci do swego domu, a miejsce jego zamieszkania nie wie już nic o nim." (Hi 7,9-10 – BW, por. także inne wersety u Hioba, wyrażające jego brak wiary w zmartwychwstanie, tj. 10,21; 16,22; 21,25)	„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby **każdy otrzymał zapłatę** za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre" (2 Kor 5,10). „**Pamiętajcie** o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i **rozpamiętując koniec ich życia**, naśladujcie ich wiarę!" (Hbr 13,7).

Warto z tej tabeli szczególnie zapamiętać słowa Koheleta. Jest on często cytowany przez Świadków Jehowy jako ostateczna wyrocznia Boża odnośnie tego, co się dzieje z umarłymi po śmierci (zwłaszcza jego słowa „zmarli niczego zgoła nie wiedzą" (9,5) i „Bo nie ma żadnego działania ni rozumienia, ani poznania, ani mądrości w Szeolu, do którego zdążasz" (9,10). Mniej akcentują jego poglądy na temat zapłaty po śmierci, bo te jakby zupełnie nie harmonizowały z resztą objawienia biblijnego. Także, warto zwrócić uwagę na fakt, że Kohelet używał kilkakrotnie słów „powiedziałem sobie" (1,16; 2,1.15; 3,17-18) — jakby dając do zrozumienia, że są to bardziej jego przemyślenia, niż ostateczna prawda, znana tylko Bogu:

> „Więc **powiedziałem sobie:** Jaki los głupca, taki też mój będzie; i po cóż więc nabyłem tyle mądrości? Rzekłem przeto w sercu, że i to jest marność" (Koh 2,15).

Znając całość objawienia biblijnego wiemy, że mądrość jest wartością przez Boga cenioną.

Biorąc pod uwagę całość objawienia Bożego, można poglądy na temat stanu zmarłych pogrupować następująco:

Grupa I (Stary Testament) — zmarli żyją jakby niepełną egzystencją, śpią — czasami są określani mianem „cieniów" (hebr. „refaim" — zob. Hi 26,5; Ps 88,10; Prz 2,18; 9,18; 21,16; Iz 14:9; 26,14.19):

> „Wielu zaś, co śpi w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie". (Dn 12,2)
>
> „Mam ufać? Szeol mym domem, **w ciemności rozścielę swe łoże**". (Hi 17,13)
>
> „Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną (forma hebr. „qum" — przyp. C. P.): ich trupy, **obudzą się** i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia **wyda cienie zmarłych**". (Iz 26,19)
>
> „Podziemny Szeol poruszył się przez ciebie, na zapowiedź twego przybycia; dla ciebie **obudził cienie zmar-**

ciąg dalszy na s. 8

ciąg dalszy ze s. 7

łych, wszystkich wielmożów ziemi; kazał powstać z tronów wszystkim królom narodów". (Iz 14,9)

Warto zauważyć, że zarówno hebrajskie słowo „qum", jak i greckie „egeiro" oraz „anistemi" służą z jednej strony jako czasowniki oznaczające „zmartwychwstać", a z drugiej zawierają w sobie znaczenia „wstawać", „powstawać". Dodatkowo, słowo greckie „egeiro" oznacza także „budzić się". Także, w polskim słowie „zmartwychwstać" mamy ideę wstawania z martwych, a nie ponownego stwarzania kogoś, kto przestał istnieć i ponownie jest powoływany do życia.

Można zapytać Świadków Jehowy, czy spać może ktoś, kto nie istnieje?

Grupa II (Stary Testament) — zmarli wydają się mieć ograniczoną percepcję i wiedzę:

„Ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli **niczego zgoła nie wiedzą**, zapłaty też więcej już żadnej nie mają, bo pamięć o nich idzie w zapomnienie (...). Każdego dzieła, które twa ręka napotka, podejmij się według twych sił. Bo **nie ma żadnego działania ni rozumienia, ani poznania, ani mądrości w Szeolu**, do którego zdążasz". (Koh 9,5.10)

„Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi, wówczas **przepadają jego zamiary**". (Ps 146,4) — inni tłumaczą: „myśli" (PNŚ), „plany" (Biblia Warszawsko-Praska), „zamysły" (BW).

„To **nie umarli chwalą Pana**, nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu". (Ps 115,17).

Wersety z tej grupy należą do ulubionych przez Świadków Jehowy.

Grupa III (Stary Testament) — inne teksty o zmarłych (nawiązujące do życia w Szeolu):

Prorok Ezechiel prorokując o upadku Egiptu (Ez 32,17-32) zapowiada, że faraon i jego wojsko zginą, a potem zostaną umieszczeni w najgłębszych częściach Szeolu (w. 23 — por. Iz 14,15), razem z innymi wodzami i wojskami. Tymczasem bohaterowie chwaleni przez proroka nie leżą razem z nimi, lecz w innym miejscu Szeolu [domyślnie w wyższych jego partiach) i otrzymują wszelkie honory wojskowe (w. 27). Przy czym, w tym tekście zmarli przemawiają:

„**Wtedy powiedzą do niego mocarni bohaterowie ze środka Szeolu:** Razem ze swymi pomocnikami zstępują do dołu i będą leżeć wśród nieobrzezanych, razem z tymi, których miecz pobije" (w. 21).

Dwie rzeczy są tu godne uwagi: 1) umarli w krainie zmarłych przemawiają; 2) Szeol jest dzielony na miejsca dla postaci negatywnych (np. faraon), którzy ponoszą hańbę (w.24) i pozytywnych (bohaterowie), których się chwali. Idea podziału Szeolu staje się jeszcze wyraźniejsza w literaturze judaistycznej poprzedzającej Nowy Testament, jak i w samym Nowym Testamencie, gdzie usłyszymy o „Raju" i „Gehennie". Zbliżone pod względem treści do Ez 32,17-32 jest opowiadanie (satyra na cześć tyrana) u Izajasza (14,3-21).

W Psalmie 16 psalmista wyraża ufność w łaskę Boga, że Ten go nie pozostawi w Szeolu:

„Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością, **bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu** i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy" (Ps 16,9-11).

W okresie judaizmu tekst ten odnoszono do zmartwychwstania ciał, a w NT do zmartwychwstania Chrystusa. W nawiązaniu do tych wersetów, można posłużyć się następującą analogią: pozostawić można jakiś przedmiot (np. torebkę w sklepie) lub osobę (np. dziecko w pokoju), ale czy można pozostawić kogoś, kto nie istnieje?

W Starym Testamencie mamy inne opowiadania z wykorzystaniem motywu życia w krainie zmarłych, np. o Jonaszu wołającym z Szeolu o pomoc (Jn 2,2), czy teksty o zstąpieniu żywcem do Szeolu (np. Lb 16,30.33; Ps 55,15; Prz 1,11). One jednak mają tu charakter przenośny.

Najciekawszym i zarazem kontrowersyjnym fragmentem sugerującym życie po śmierci jest opowiadanie o wywołaniu przez króla Saula ducha zmarłego proroka Samuela. Saul był pierwszym królem Izraela, ale stracił względy u Boga, który na jego następcę wybrał Dawida. Prorok Samuel, który za życia służył Saulowi jako wyrocznia Boga, umarł. Saul znalazł się w sytuacji, w której nie wiedział, czy podjąć walkę z wrogiem, czy nie. W tej sytuacji zwraca się do kobiety wywołującej duchy zmarłych, aby wywołała ducha zmarłego Samuela. Oto fragment dialogu pomiędzy królem i duchem zmarłego proroka:

„**Saul poznał, że to Samuel**, i padł przed nim twarzą na ziemię, i oddał mu pokłon. **Samuel rzekł do Saula**: Dlaczego nie dajesz mi spokoju i wywołujesz mnie? Saul odrzekł: Znajduję się

w wielkim ucisku, bo Filistyni walczą ze mną, a Bóg mnie opuścił i nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sen; dlatego ciebie wezwałem, abyś mi wskazał, jak mam postąpić. **Samuel odrzekł**: Dlaczego więc pytasz mnie, skoro Pan odstąpił cię i stał się twoim wrogiem? Pan czyni to, co przeze mnie zapowiedział: odebrał Pan królestwo z twej ręki, a oddał je innemu - Dawidowi. Dlatego Pan postępuje z tobą w ten sposób, ponieważ nie usłuchałeś Jego głosu, nie dopełniłeś płomiennego gniewu Jego nad Amalekiem. **Dlatego Pan oddał Izrælitów razem z tobą w ręce Filistynów, jutro ty i twoi synowie będziecie razem ze mną, cały też obóz izrælski odda w ręce Filistynów.** W tej chwili upadł Saul na ziemię jak długi, przeraził się bowiem słów Samuela, brakowało mu też sił, gdyż nie jadł przez cały dzień i całą noc" (1 Sm 28,14-20).

Świadkowie Jehowy próbują podważać ten tekst, twierdząc, że król Saul nie rozmawiał z Samuelem, lecz z demonem, gdyż zgodnie z nakazem Boga kontaktowanie się z duchami zmarłych było zabronione (Kpł 19,31). Jakie argumenty przemawiają za tym, że nie mają racji?

1) Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma informacji, że jak ktoś skontaktuje się z duchem zmarłego, to zamiast niego na pewno pojawi się demon.

2) W tym fragmencie to autor natchniony potwierdza, że to Samuel „**rzekł do Saula**", „**odrzekł**". Zgodnie z tym, co nauczają Świadkowie Jehowy Autorem Pierwszej Księgi Samuela jest Bóg. To On jest tutaj narratorem, więc chyba wie najlepiej, z kim rozmawia król Saul.

3) Nigdzie indziej w Biblii nie ma tekstu, który by wzmiankował o tym, że to demon ukazał się zamiast Samuela. Wręcz przeciwnie, w Księdze Syracha czytamy o Samuelu:

> „A nawet po swym zaśnięciu prorokował i oznajmił królowi jego koniec, i z głębi ziemi głos swój podniósł w przepowiedni, by usunąć nieprawość ludu" (46,20).

4) W naszym fragmencie mamy proroctwo o losach Saula, które wypełni się na nim następnego dnia (1 Sm 31,1-6). Głoszenie proroctw Bożych, które się wypełniają jest raczej domeną proroków Boga, a nie demonów.

Grupa IV (Nowy Testament) — człowiek po śmierci żyje w łączności z Bogiem:

Skoro Jezus przez Swoją Ewangelię „na życie i nieśmiertelność rzucił światło" (2 Tm 1,10), to oczywistą rzeczą jest, że w Nowym Testamencie mrok niepewności i braku jednoznaczności co do losu duszy po śmierci przestaje być aktualny.

Zanim wymienimy całą gamę wersetów nowotestamentalnych, potwierdzających nieśmiertelność duszy, warto zwrócić uwagę na dość infantylny sposób argumentacji, stosowany przez Świadków Jehowy. W Biblii dusza w języku hebrajskim to „nefesz", a w języku greckim „psyche". Oba te pojęcia bardzo często w Piśmie Świętym oznaczają „życie" lub „osobę". Na przykład:

> „Niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża naczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest **osiem dusz**, zostało uratowanych przez wodę (1 P 3,20).

W tym wersecie jest rzeczą oczywistą, że „dusza" oznacza „osobę".

> „Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, a ono ożyło" (1 Krl 17,22) .

W tym przypadku „dusza" oznacza po prostu „życie". Nikt, kto zna Pismo Święte nie wątpi w takie znaczenia słowa „dusza" w tego typu wersetach. Gdyby Świadkowie Jehowy byli uczciwi i reprezentowali odpowiedni poziom dyskusji, nigdy by się na takie wersety nie powoływali. Nie ma bowiem sensu wyjaśniać drugiej osobie coś, co ona także przyjmuje za rzecz oczywistą. To tak, jakby ktoś chciał udowadniać, że jedynym znaczeniem słowa „zamek" jest typ budowli obronnej i cytował z jakiś dzieł tylko te fragmenty, które podają takie znaczenie, pomijając inne.

W wersetach Mt 10,28 i Łk 12,4-5 nie można rozumieć „duszy" w takim znaczeniu, jakie występowało ono w całym Starym Testamencie:

> „Nie bójcie się tych, którzy **zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą**. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle". (Mt 10,28)

> „A mówię wam, przyjaciołom moim: Nie bójcie się tych, którzy **zabijają ciało, a potem nic już więcej uczynić nie mogą**. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który **po zabiciu ma moc wtrącić do piekła**. Tak, mówię wam: Tego się bójcie!" (Łk 12,4-5)

Wyraźne stwierdzenie, że po zabiciu ciała dusza nadal żyje, sprawia niemało kłopotów Świadkom Jehowy. Próbując jakoś tę kwestię

ciąg dalszy na s. 10

ciąg dalszy ze s. 9

wyjaśnić, wprowadzili zupełnie nową interpretację tego słowa. W tych dwóch wersetach ma ono znaczyć „widoki na ponowne życie". Pomysłowości do wprowadzania nowego zakresu semantycznego jak widać Świadkom Jehowy nie brakuje. Włodzimierz Bednarski słusznie zauważa, że to nowinkarskie tłumaczenie nie jest zgodne samo w sobie, gdyż ci sami, którzy przyczyniają się do zabijania ciał mogliby, po uprzednim zwiedzeniu tych osób fałszywymi poglądami, zabić ich nadzieję na życie wieczne. Nie mniejszej manipulacji dopuszczają się Świadkowie Jehowy w wersecie Łk 23,43:

„Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: **Dziś będziesz ze Mną w raju**."

W Bibliach chrześcijańskich interpunkcja tego wersetu jest zgodna i na jej podstawie rozumiemy, że Jezus i wspomniany wcześniej w tekście łotr po śmierci znajdą się razem w Raju. Świadkom Jehowy wystarczył drobny manewr z przesunięciem dwukropka i w ten sposób zmienili sens zdania:

„ A on rzekł do niego: „Zaprawdę **mówię ci dzisiaj**: Będziesz ze mną w Raju" (Biblia świadków Jehowy).

W interpretacji Świadków Jehowy słowo „dzisiaj" odnosi się do określenia czasu wypowiadania słów Jezusa, a nie terminu przejścia do Raju. Łotr, według nich, kiedyś będzie w Raju (na ziemi), ale nie zaraz po śmierci, lecz przy zmartwychwstaniu ciał. Jakie argumenty przemawiają za interpretacją i interpunkcją przyjętą przez ogół chrześcijańskich Biblii?

1) Jezus kilkadziesiąt razy w swoich mowach używał wyrażenia: „zaprawdę" lub „zaprawdę, zaprawdę", ale nigdy nie łączył go ze słowem „dziś".

2) Dlaczego więc w Łk 23,43 Jezus użył tego słowa? Czyż owego dnia w którym te słowa wypowiadał stało się coś szczególnego? Ależ tak, przecież tego dnia wraz z łotrem obaj umarli na krzyżu!

3) Jezus obiecuje łotrowi, że zaraz po śmierci będą razem w Raju. Dziwnym zbiegiem okoliczności zarówno w ówczesnej literaturze żydowskiej, jak i w nauczaniu Jezusa, człowiek szlachetny po śmierci szedł do Raju lub na „łono Abrahama". Oba te terminy są synonimami i znaczą sferę przeznaczoną dla ludzi sprawiedliwych.

4) Oprócz Łk 23,43 termin „Raj" występuje w całym Nowym Testamencie jeszcze dwa razy (w 2Kor 12,4 i *A*p 2,9). Jeśli w pozostałych dwóch przypadkach „Raj" jest kojarzony z Niebem, a więc ze stanem/ miejscem zbawienia, to dlaczego w omawianym wersecie miałby nawiązywać do „Raju na ziemi", jak głoszą Świadkowie Jehowy?

5) Podobnie, jak w przypadku łotra, o pragnieniu połączenia się z Jezusem zaraz po śmierci pisał Św. Paweł:

> „Jeśli zaś żyć w ciele – to dla mnie owocna praca, cóż mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: **pragnę odejść, a być z Chrystusem**, bo to o wiele lepsze; pozostawać zaś w ciele to bardziej konieczne ze względu na was" (Flp 1,22-24).

Świadkowie Jehowy upierając się przy swoim rozumieniu wersetu Łk 23,43 używają przeróżnych argumentów i manipulacji. Oto niektóre z nich:

1) Twierdzą, że Jezus po śmierci poszedł do Hadesu (greckie słowo na określenie krainy zmarłych) i że Biblia nigdzie nie naucza, że Raj jest częścią Hadesu czy Szeolu.

Odpowiedź: Jezus wprowadził wiele nowych nauk w stosunku do Starego Testamentu (por. tabele wyżej). W Starym Testamencie nie ma mowy o przywróceniu Raju opisanego w Księdze Rodzaju, a w Nowym Testamencie słowo „Raj" nabiera nowego znaczenia, tj. „Nieba".

2) Twierdzą, że Jezus w dniu śmierci, a przed zmartwychwstaniem, nie mógł być w Raju (w znaczeniu Nieba), gdyż jak podaje Pismo Święte wstąpił do Nieba dopiero czterdzieści dni po zmartwychwstaniu (Dz 1,3.6-11).

Odpowiedź: Świadkowie Jehowy niezbyt dokładnie czytają Nowy Testament. Chrześcijanie czytając go, już od dawna odkryli podwójną naturę Jezusa, który jest i Bogiem i Człowiekiem. W Liście do Filipian przeczytamy:

> „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,6-8).

oraz w Liście do Kolosan

> „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała" (Kol 2,9).

Tę podwójną naturę Jezusa można zauważyć śledząc dokładnie wersety biblijne. I tak np. Jezus z jednej strony nie ma jeszcze 50 lat (J 8,57), a z drugiej twierdzi, że „Zanim Abraham stał się JA JESTEM" (J 8,58). Jezus (człowiek) nie żyje między ukrzyżowaniem a zmartwychwstaniem, a tymczasem wcześniej zapowiadał, że sam się wskrzesi z martwych (J 2,19-21). Jak mógłby to zrobić, nie będąc Bogiem? Jako Bóg nie

jest ograniczony ani miejscem, ani czasem. Także, między śmiercią a zmartwychwstaniem Jezus głosił [Ewangelię] „duchom zamkniętym w więzieniu" (1 P 3,18-20).

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31)

„(19) Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował wystawnie. (20) U bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz. (21) Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody. (22) **Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz** i został pogrzebany. (23) **Gdy cierpiąc męki w Otchłani**, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. (24) I zawołał: Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i przyślij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie **cierpię w tym płomieniu**. (25) Lecz Abraham odrzekł: Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. (26) A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas. (27) Tamten rzekł: Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. (28) Mam bowiem pięciu braci: niech ich ostrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. (29) Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają! (30) Nie, ojcze Abrahamie – odrzekł tamten lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. (31) Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą."

Świadkowie Jehowy, nawiązując w swojej publikacji do tej przypowieści, zaczynają od typowej dla nich manipulacji twierdząc, że komentatorzy w katolickiej Biblii Poznańskiej sami przyznali, że „nazwanie żebraka po imieniu nie wskazuje na historyczność wydarzenia". Chcą w ten sposób zasugerować, że przypowieść zaprzecza realności piekła, czy możliwości uzyskania nagrody lub kary zaraz po śmierci. Piszą dalej, że „gdyby brać je dosłownie, znaczyłoby to, że wszyscy cieszący się uznaniem Bożym mogą spoczywać na łonie jednego człowieka, Abrahama, że woda na czubku palca nie wyparowałaby w ogniu Hadesu".

Powołując się na Biblię Poznańską, Świadkowie Jehowy najwyraźniej nie potrafią odróżnić historyczności od realności przypowieści. Żadna z przypowieści Jezusa nie była oparta na faktach historycznych. Komentatorzy w BP chcieli tylko podkreślić, że takiej scenki, pomimo występowania w niej Abrahama, nie było w historii, że to nie była relacja historyczna, ale Ci sami autorzy nie zaprzeczają realności piekła, o czym dowiemy się czytając cały komentarz w BP, a nie wyrwane z kontekstu zdanie.

Dość zabawnie brzmią także słowa Świadków Jehowy, że na „łonie Abrahama" nie pomieściłoby się zbyt wiele osób. Ich ignorancja wynika z faktu, że nie czytali oni fachowej literatury odnośnie znaczenia tego wyrażenia. Gdyby to uczynili, dowiedzieliby się, że jest to termin nawiązujący do miejsca w Hadesie, gdzie mieli przebywać sprawiedliwi (kontekst w przypowieści ukazuje, że sprawiedliwego Łazarza na „łono Abrahama" zanieśli aniołowie (w. 22). Z lektury Pisma Świętego możemy się dowiedzieć, gdzie przebywają aniołowie. Co do wody i czubka palca, to trzeba się zgodzić, że w przypowieściach elementy realne mieszają się z metaforycznymi. Jeśli Świadkowie Jehowy chcieliby twierdzić, że wystarczy występowanie elementu o charakterze przenośnym w przypowieści, aby podważyć realność występujących w niej osób i przedmiotów, to można przeanalizować kilka przypowieści, aby wyprowadzić ich z błędu. Przykładowo, w Ewangelii wg św. Jana przeczytamy:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia" (J 15,1).

Czy Jezus jest realnym krzewem winnym, czy też te słowa należy rozumieć przenośnie? A jeśli przenośnie, to czy to znaczy, że Jezus ani Jego Ojciec nie są postaciami realnymi, tylko symbolami? To, że w przypowieści część jego elementów jest metaforyczna nie oznacza, że całą przypowieść należy traktować metaforycznie (por. J 15,5).

Abraham, Izaak i Jakub (Łk 20,34-38)

W czasach, kiedy nauczał Jezus, u Żydów istniał podział na dwa główne stronnictwa religijne: faryzeuszy i saduceuszy. Ci pierwsi wierzyli w zmartwychwstanie — drudzy, przeciwnie, nie dopuszczali takiej możliwości. Pewnego razu saduceusze, pragnąc skompromitować Jezusa, zadali mu podchwytliwe pytanie dotyczące zmartwychwstania. Finałem tego dialogu były słowa Chrystusa:

ciąg dalszy na s. 12

ciąg dalszy ze s. 11

„Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie. A co do zmartwychwstania umarłych, to nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Ja jestem **Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych**" (Mt 22,30-32).

Jezus odpowiadając na zarzut dotyczący zmartwychwstania, przy okazji wypowiedział zdanie, które jest ważne dla naszego obecnego tematu. Wynika z niego, że patriarchowie Abraham, Izaak i Jakub, chociaż umarli o wiele wcześniej, to jednak w jakiejś formie bytowania muszą żyć. Ułóżmy sylogizm:

Jeżeli

1) Bóg nie jest Bogiem umarłych

oraz

2) Bóg jest [Bogiem] Abrahama, Izaaka i Jakuba,

to Abraham, Izaak i Jakub nie są umarli, lecz żyją!

Istnieje jeszcze wiele innych wersetów w Nowym Testamencie potwierdzających egzystencję duszy pomiędzy śmiercią a drugim przyjściem Jezusa. Ich dokładne omówienie spowodowałoby znaczne powiększenie objętości obecnego rozdziału, więc ograniczymy się tylko do zasygnalizowania niektórych przykładów:

„Ponieważ nie przeznaczył nas Bóg [na to, abyśmy zasłużyli] na gniew, ale na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który za nas umarł, abyśmy - żywi czy umarli - razem z Nim żyli". (1 Tes 5,10)

„Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana". (2 Kor 5, 6-8)

„A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: Jak długo jeszcze, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?"(*A*p 6, 9-10)

„A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli? (14) I powiedziałem do niego: Panie, ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili." (*A*p 7, 13-14)

„I usłyszałem głos z nieba, który mówił: Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają - już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny." „ (*A*p 14,13)

Podsumowanie

Chociaż prawdą jest, że idea życia po śmierci w Starym Testamencie nie jest wyraźna, to wypowiedzi w tej części Biblii można zaszeregować do kilku grup. Przewijają się tam takie motywy jak: sen, cienie (grupa I), brak poznania, mądrości czy chwalenia Boga (grupa II), ale są i takie, w których zmarli przemawiają czy nawet prorokują (grupa III). W Nowym Testamencie (grupa IV) wersetów, które by sugerowały brak egzystencji po śmierci już praktycznie nie ma, gdyż Jezus te kwestie ostatecznie wyjaśnił (1 Tm 1,10) . Świadkom Jehowy nie pozostało nic innego, jak tylko powoływać się na wersety ze Starego Testamentu, i to najczęściej te opisane w grupie II. Interpretując Biblię, egzegeci chrześcijańscy mówią o ewolucji poglądów u autorów natchnionych na temat życia po śmierci w Nowym Testamencie w stosunku do Starego. Świadkowie Jehowy nie biorą pod uwagę takiej możliwości. Autorem wszystkich ksiąg według nich, z ograniczoną rolą „pisarzy" przy ich spisywaniu, był Bóg. On zawsze znał całą prawdę, więc ta żadnej ewolucji podlegać nie mogła. Przy takim ich podejściu do kwestii natchnienia, nie pozostaje nic innego, jak zapytać ich o kwestię braku wiary w zmartwychwstanie u Hioba (7,9-10; 10,21; 16,22; 21,25) czy też różnicy w kwestii zapłaty za czyny po śmierci u Koheleta (9,5-6) i u św. Pawła w Drugim Liście do Koryntian (5,10). Najlepiej posłużyć się do tego celu tabelami z początku rozdziału. Można też zapytać, dlaczego jawnie sprzeciwiają się Słowu Bożemu twierdząc, że Saulowi ukazał się demon, skoro Bóg twierdzi, że był to prorok Samuel.⬣

Cezary Podolski
strona biblijno-apologetyczna autora:
www.bibliaapologety.com

BIBLIOGRAFIA:

Bednarski W., *W obronie wiary,* Oficyna Maryjna Ikona, Szydłówek 2015.

Jankowski A., *Eschatologia biblijna Nowego Testamentu*, WAM, Kraków 1987.

UWAGA !!! GRZECH !!!

Chciałbym zachęcić Cię drogi czytelniku do zastanowienia się nad tajemnicą grzechu, rzeczywistości, która niestety codziennie jest obecna w naszym życiu. Nie będzie to jednak proste, ponieważ grzech skierowany jest przeciwko Bogu i tylko On mógłby coś o nim powiedzieć. Dlatego, jak mówi Raniero Cantalamessa, kaznodzieja Domu Papieskiego, wszystko, co człowiek powie o grzechu będzie jego złagodzeniem, środkiem uśmierzającym pojęcie grzechu. Spróbujmy jednak...

Czytając Katechizm Kościoła Katolickiego natrafimy na takie zdanie: „Usiłując zrozumieć grzech, trzeba najpierw uznać głęboką więź człowieka z Bogiem, ponieważ poza tą relacją zło grzechu nie ujawnia się w swojej prawdziwej istocie jako odrzucenie Boga i przeciwstawienie się Mu" (KKK 386). Zanim więc powiemy coś o grzechu, spójrzmy na relacje Boga do człowieka.

Czytając Pismo Święte natrafimy na wiele fragmentów mówiących o tym, że Bóg darzy człowieka wielką miłością. Jednym z najbardziej wzruszających jest ten: „Miłowałem Izraela gdy jeszcze był dzieckiem (…) Ja uczyłem chodzić Efraima (…) Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je" (Oz 11, 1-4). Stary Testament ukazuje Boga jako troskliwego Ojca, który chce uchronić swoje dziecko przed konsekwencją złych wyborów: „Czy Efraim nie jest dla mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem się zwracam przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzności; muszę mu okazać miłosierdzie" (Jr 31, 20) „Jestem bowiem Ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim pierworodnym" (Jr 31, 9).

Stary Testament ukazuje Boga jako miłosiernego, ale i karcącego Ojca. Kara skierowana na lud dyktowana jest zawsze miłością. Stwórca pragnie, aby wybrany przez Niego lud nie zapomniał o Nim, aby nie zapomniał o Bożych przykazaniach, a tym samym nie wydał się na śmierć duszy: „Syn powinien czcić Ojca, a sługa swego Pana. Lecz skoro ja jestem Ojcem, gdzie jest cześć moja? A skoro ja jestem Panem, gdzie jest szacunek dla mnie?" (Ml 1, 6).

Drugim obliczem kochającego Boga jest oblicze matki, która zawsze czeka z otwartymi ramionami na swoje dziecko. Obraz przedstawiający matczyną miłość Boga można znaleźć chociażby u Izajasza: „Czy może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49, 15), „Jak kogo pociesza własna matka, tak ja was pocieszać będę" (Iz 66, 13).

Bóg jest bardzo wrażliwy na nasze potrzeby. Pragnie dla nas wszystkiego, co najlepsze. Dlatego tak często objawiał się narodowi wybranemu poprzez Mojżesza, proroków, a wreszcie u końca czasów w osobie Jezusa Chrystusa. Za każdym razem Stwórca pragnął przekazać stworzeniu ten sam komunikat: „Jesteś dla mnie najważniejszy, kocham cię i pragnę, abyś był tak blisko mnie, jak ja jestem blisko ciebie". Dlatego nie wahał się oddać nam Tego, który jest dla Niego najcenniejszy, własnego Syna. Myślę, że nie można wyobrazić sobie większej miłości niż miłość Boga do każdego z nas.

Jako stworzenia obdarzone wolnością możemy wybrać Boga, ale także odrzucić Go. Możemy powiedzieć Bożej miłości „nie". Grzech jest właśnie takim sprzeciwieniem się Bożej propozycji. Jest jej odrzuceniem. Jest czymś sprzecznym z naturą człowieka, który został stworzony na obraz Boga (por. Rdz 1, 26-27). Święty Augustyn mówi, że grzech jest odwróceniem się od Boga i zwróceniem się do stworzenia. Innym słowy, popełniając grzech uznaję „coś" za ważniejsze od samego Boga.

Katechizmowa definicja mówi, że grzech jest świadomym i dobrowolnym przekroczeniem Bożych przykazań. To znaczy, że uznaję, że Bóg się pomylił. To ja wiem, co jest dla mnie dobre i nie muszę przestrzegać Jego wskazówek. Źródłem grzechu jest więc pycha, czyli niezdrowo pojęta miłość samego siebie - „to ja jestem najdoskonalszy i wiem wszystko". Pycha stoi u podstaw każdego grzechu. Jest jego źródłem (por. Rdz 3, 1-6) Jest maską, która nie pozwala człowiekowi na bycie sobą, ponieważ rzeczą prawdziwie ludzką jest być pokornym. W języku łacińskim słowa *humilitas* (pokora, uniżenie) i *homo* (człowiek) pochodzą od tego samego rdzenia, co słowo *humus* oznaczające ziemię, glebę. Właśnie dlatego wszystko, co w człowieku nie jest pokorą, jest przekłamaniem człowieczeństwa. „Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie" (Ga 6, 3).

Grzech jest rzeczywistością radykalnie różną od Boga, ponie-

ciąg dalszy na s. 14

ciąg dalszy ze s. 13

waż Bóg jest dawcą życia, natomiast grzech jest przeciwnikiem życia. Życie człowieka powstało dzięki Bożemu tchnieniu (por. Rdz 2,7). Grzech natomiast, poprzez to, że odcina nas od Stworzyciela, od jego miłości, zatrzymuje nasz rozwój. Zaślepia nas na nasz cel ostateczny.

Myślę, że najlepszym podsumowaniem tej części będą słowa wypowiedziana przez Jana Pawła II w 1999 roku w Elblągu: „Grzech jest obrazą Boga, jest nieposłuszeństwem wobec Boga, wobec Jego prawa, wobec normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce, i potwierdzając oraz udoskonalając przez objawienie. Grzech przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca. Grzech jest «miłością siebie posuniętą, aż do pogardy Boga», jak mówi święty Augustyn. Grzech jest wielkim złem w całym swoim wielorakim wymiarze, poczynając od pierworodnego, poprzez wszystkie grzechy osobiste każdego człowieka, poprzez grzechy społeczne, które obciążają dzieje całej ludzkości".

Skutki grzechu

Każdy czyn niesie pewne konsekwencje. Skutki nieposłuszeństwa Bożym przykazaniom można podzielić na indywidualne, czyli dotykające konkretnego człowieka oraz społeczne, które będą odczuwalne w szerszej grupie osób.

Indywidualne skutki grzechu

Głównym skutkiem grzechu, jak mówi Raniero Cantalamessa jest utrata Boga. Doświadczył tego Jezus na krzyżu. Sam będąc bez grzechu, przyjął na siebie grzechy ludzkości i niejako stał się grzechem. Przyjął na siebie także jego skutki, czyli śmierć. Grzech, który jest radykalnie różny od Boga, stał się przyczyną cierpienia Boga-człowieka. Jezus przez słowa wypowiedziane na krzyżu: „Boże mój czemuś mnie opuścił?" (Mk 15, 34) ukazał światu najpoważniejszy skutek popełnionych grzechów, którym jest odcięcie się od Boga, utrata Boga.

Opuszczenie Boga prowadzi człowieka do zagubienia siebie samego. Biblia bardzo często przywołuje słowa „zagubiony" i „utracony", kiedy mówi o grzechu: zagubiona owca, zaginiona drachma, utracony syn. Słowo, którego użyto przy przetłumaczeniu pojęcia grzechu na język grecki: *hamatria*, także zawiera w sobie ideę zagubienia, zatracenia, klęski. Używając tego słowa, można powiedzieć o strzale, która chybia celu i ginie w oddali. Klęskę można ponieść na wiele sposobów, jako pracownik, małżonek, rodzic, ksiądz. Te klęski są jednakże tylko porażkami względnymi, które nie odbierają człowiekowi godności. Inaczej jest, jeżeli chodzi o grzech. Człowiek, grzesząc, ponosi klęskę jako stworzenie. Ta porażka dotyka tego, kim jest człowiek, a nie tego, co czyni. Prorok Jeremiasz mówi, że grzesząc człowiek szkodzi samemu sobie, obraża siebie, choć może mu się wydawać, że ta obraza jest rzucona w kierunku Boga (por. Jr 7, 19). Grzech odbiera człowiekowi wolność dziecka Bożego. W taki sposób stajemy się niewolnikami grzechu. Uzależniamy się. Można tę sytuację porównać do człowieka, który nie chce się obudzić. Jest mu tak wygodnie w grzechu, że w miarę trwania w nim coraz łatwiej jest mu odrzucić nawrócenie, coraz łatwej się nie budzić. Święty Augustyn wyraził to w krótkim stwierdzeniu: „Grzech rodzi grzech".

Nie da się całkowicie wymazać poczucia grzechu z ludzkiego sumienia, jednakże w miarę odchodzenia od Boga, następuje martwota „swoistego, wewnętrznego termometru człowieka". Prowadzi to do stopniowego zmniejszania się wrażliwości na grzech. Konsekwencją tego jest coraz większe zamglenie, zamazanie obrazu Boga w człowieku, utrata wrażliwości na Stwórcę.

Kolejnym skutkiem grzechu jest zaburzenie postrzegania piękna. Wszystko, co jest stworzone na świecie jest piękne, czyli przyciąga do siebie uwagę człowieka, który jest na to piękno wrażliwy. Niestety może się zdarzyć, że to niedoskonałe piękno zostanie uznane przez człowieka za ważniejsze od Boga. W takim wypadku staje się ono dla potomka Adama grobem, a nie przestrzenią realizowania wolności. Niekontrolowane umiłowanie piękna, pozbawia człowieka rozumu i wolnej woli, a przez to upadla go. Należy jednakże jeszcze raz podkreślić, że staje się tak tylko wtedy, gdy piękno zostanie oddzielone od sacrum, przeciwstawione Bogu. Piękno samo w sobie jest dobre, ponieważ zostało stworzone przez Boga.

Odrzucenie Boga, który jest dawcą życia, prowadzi człowieka do duchowej śmierci. Grzech sprawia, że Bóg nie może udzielić „niewiele mniejszemu od aniołów" tego, co dla niego przeznaczył, siebie samego, a przez to w życie człowieka zaczyna zakradać się śmierć, która jest widoczna już na ziemi. Zamknięcie się człowieka w egoizmie, prowadzi do wyobcowania ze społeczności, a przez to do odczucia samotności. Chorobliwa miłość samego siebie, która stoi u podstaw każdego grzechu, prowadzi człowieka do osamotnienia, a konsekwentnie do utraty radości z życia, do duchowej śmierci. Nie jest to śmierć jako pojedynczy akt, ale jako stan. Zostało to nazwane „chorobą na śmierć", lub też stanem śmierci

chronicznej. Stworzenie, będąc w tym stanie, stara się rozpaczliwie powrócić do nicości, ale nie może. Jest zmuszane przez Kogoś silniejszego od siebie do tego, aby być zależnym od Boga, na co nie chce wyrazić zgody. Jego wieczną męczarnią jest niemożność unicestwienia ani Boga, ani siebie samego. Tak wygląda śmierć wieczna, potępienie, do którego prowadzi grzech. Według Tischnera „przez odwrócenie się od Boga, przez pustkę, którą rodzi grzech, wnika do duszy człowieka coś z piekła, jakaś jego część. I tak jest, że zanim człowiek znajdzie się w środku piekła, grzech sprawia, że jakaś część piekła znajduje się wewnątrz człowieka". Jan Paweł II określa dlatego grzech mianem duchowego samobójstwa.

Społeczne skutki grzechu

Do tej pory starałem się przedstawić indywidualne skutki grzechu. Niestety to nie koniec. Grzech każdego człowieka jest odczuwalny w Kościele, z tej racji, że wszyscy ochrzczeni stanowią w Nim jedno ciało. Niemoc jednego z członków ma wymierny wpływ na organizm.

Ogromne skutki społeczne, płynące z postępowania tak jakby Boga nie było, są widoczne w świecie. Coraz trudniej jest uwierzyć w prawdziwą miłość. Każdy kto został zdradzony, oszukany, boi się kochać i być kochanym, bo jest całkowicie świadomy tego, jak wielkie cierpienie niesie za sobą zdrada. Taki człowiek nie potrafi już uwierzyć żadnej miłości, nawet Bożej.

Człowiek, który może być szczęśliwy na ziemi jedynie dzięki właściwym relacjom z drugim człowiekiem, przez grzech staje się niezdolny do wyjścia ku bliźniemu. W pewien sposób odcina się od reszty społeczeństwa. Prowadzi to nie tylko do tego, że dany człowiek traci radość z życia, ale ma to także wpływ na innych. Każdy, kto grzeszy, niszczy w sobie zdolność słuchania, kochania, akceptowania bliźniego, a przez to czynienia drugiego człowieka szczęśliwym. Każdy grzech niszczy ład wewnętrzny człowieka i sprawia, że nie potrafi on już być przekazicielem pokoju. W takim wypadku wprowadza niepokój, dysharmonię, nieszczęście.

Marian Zawada, w książce "7 pieczęci zła", pisze, że grzech zawsze zabija, a do tego krzyczy w sercu grzesznika: „umierasz, jesteś zabijany!". Grzesznik zaczyna poszukiwać zabójcy, przeradza się w tropiciela i zaczyna podejrzewać coraz więcej osób. Buduje nowe fortyfikacje duchowe, rozwija logikę nienawiści i zamkniętego serca. Upaja się destrukcją. Mówił o tym także święty Augustyn: „Ludzie zaś, którym brak nadziei, im mniej zwracają uwagę na własne grzechy, tym skwapliwiej wyszukują je u innych. A szukają nie po to, aby zło naprawić, ale by je potępić. Ponieważ dla siebie nie znajdują usprawiedliwienia, gotowi są oskarżać innych".

Człowiek, grzesząc, w życie społeczne wprowadza nie tylko cierpienie, ale także pewnego rodzaju atmosferę bezkarności. Przez swój grzech daje innemu człowiekowi przyzwolenie na jego grzech, a wręcz do niego zachęca. Grzesznik „stanowi pokusę dla swego bliźniego i źródło alienacji dla otoczenia" Alessandro Maggiolini mówi, że człowiek grzesząc tworzy pewną „przestrzeń", czy też „środowisko" skłaniające innych do grzechu.

Ta pogłębiająca się znieczulica na grzech prowadzi do tego, że społeczeństwo rozpędza się coraz bardziej w czynieniu zła. Można tę sytuację porównać do takiej sceny z filmu. „Most kolejowy zawalił się do wezbranej rzeki; po obu jej stronach zwisają resztki torów. Gdy zawiadowca najbliższego przejazdu kolejowego zdaje sobie sprawę z tego, co się stało, wybiega już o zmroku na spotkanie pociągu, który zbliża się do urwiska z dużą prędkością, i – stojąc na środku torów – macha latarnią, wołając z desperacją: ‹‹Stać, stać! Wracać, wracać!››". Kościół jest jak ten zawiadowca. Stara się ostrzec przed niebezpieczeństwem. Mrok grzechu może sprawić, że nie zostanie zauważony.

Grzech jest przyczyną ogromnego spustoszenia w życiu konkretnego człowieka, jak również całych społeczeństw, ponieważ żaden grzech nie jest czyniony na „prywatny rachunek". Nikt nie może mieć pewności do czego doprowadzi swoim grzechem. Żaden człowiek nie może poznać natury grzechu. Grzech jest ogromną tajemnicą. Znanych jest wiele jego imion: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, łakomstwo, gniew, lenistwo… Można także „gołym okiem" zauważyć, że jego skutki są bardzo dotkliwe. Potrafi uzależnić człowieka, ogłupić go, sprawić, że nie będzie zwracał uwagi na duchowe niebezpieczeństwa z nim związane. Grzech jest cichym zabójcą, który zakrada się niepostrzeżenie i wyniszcza od wewnątrz.

Oczywiście dzięki Jezusowi zostaliśmy wyrwani z tego beznadziejnego kręgu duchowej ślepoty. Każdy kto przystąpi do sakramentu pokuty i pojednania ujrzy na nowo sens życia. Jezus, nasz Zbawiciel, zapewnił nam możliwość powrotu, niezależnie od tego, który raz zdarzy się odejść. Jedyne, co trzeba zrobić, to podjąć decyzję o walce i zgodzić się na Boże przebaczenie w sakramencie pokuty i pojednania. Nie lękaj się! Nie jesteś sam! Bóg jest miłością!

ks. Łukasz Grelewicz

ABC ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY

Od 25 do 31 lipca 2016 roku w Krakowie będą miały miejsce główne obchody Światowych Dni Młodzieży. Polska już teraz przygotowuje się na ten szczególny czas. Niedawno Diecezja Krakowska oraz miasto Wadowice gościły u siebie 300 delegatów z prawie 110 krajów. Biskupi i przedstawiciele wspólnot z całego świata doglądali stanu przygotowań gospodarzy, wymieniali się informacjami i doświadczeniami organizacyjnymi a także dzielili się swoimi oczekiwaniami względem ŚDM w 2016 roku. Na terenie całego kraju powstały Diecezjalne Centra ŚDM, rodziny zgłaszają chęci ugoszczenia pielgrzymów w swoich domach, przeprowadzono szkolenia dla diecezjalnych liderów-wolontariuszy, a co najważniejsze, już trwają modlitwy i spotkania formacyjne. Tak, przygotowania do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie idą pełną parą! Przybliżmy sobie głębiej to, czym są ŚDM, byśmy mogli być naprawdę dobrymi gospodarzami.

Pomysłodawcą i pierwszym gospodarzem Światowych Dni Młodzieży był św. Jan Paweł II. Papież już od pierwszych lat swojego pontyfikatu chętnie spotykał się z młodymi ludźmi i poświęcał im dużo uwagi. 13 marca 1983r. otworzył młodzieżowe Centrum San Lorenzo w Watykanie, a gdy dwa tygodnie później inaugurował Rok Święty Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia (1950 rocznica śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa), przyjął od młodych z tego centrum drewniany krzyż, który stał się symbolem Roku Świętego. Na zakończenie obchodów, w Niedzielę Palmową 1984 roku, zwrócił ten krzyż młodzieży, by ta poniosła go na cały świat, jako znak Odkupienia i świadectwo swojej wiary. Następnie w roku 1985, z okazji ustanowienia przez ONZ Międzynarodowego Roku Młodzieży, papież zaprosił młodych na Niedzielę Palmową do Rzymu na wydarzenie nazwane Światowym Spotkaniem Młodych. Jan Paweł II wybrał Niedzielę Palmową na datę spotkania, ponieważ rok wcześniej, właśnie w tym czasie Kościół katolicki obchodził Jubileusz Młodych. Hasłem tego wydarzenia były słowa: „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was" (1P 3:15). Na papieski apel odpowiedziało wówczas 350 tysięcy młodych z około 70 krajów całego

Mapka przestawiająca dotychczasowe miasta - gospodarzy Światowych Dni Młodzieży



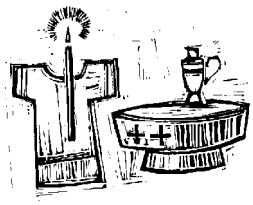
świata. Zanim jednak młodzież zjechała się do Włoch, Ojciec Święty wystosował Orędzie poświęcone młodym, w którym pisał: „W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. Nadzieja zaś jest zawsze związana z przyszłością, jest oczekiwaniem „dóbr przyszłych". Jako cnota „chrześcijańska" jest ona związana z oczekiwaniem tych dóbr wiecznych, które Bóg przyobiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Równocześnie zaś ta nadzieja jako cnota „chrześcijańska" i „ludzka" zarazem, jest oczekiwaniem dóbr, które człowiek wypracuje, korzystając z talentów danych mu przez Opatrzność. W tym znaczeniu - do Was Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych[…]".

Między innymi te wydarzenia zainspirowały Ojca Świętego do cyklicznych spotkań z młodymi, których potrzebę tak objaśniał pracownikom Kurii rzymskiej. Dwa lata po oficjalnym ustanowieniu tych Dni, papież zgromadził młodych z całego świata w Buenos Aires (1987 rok). Następnie zaprosił ich do Santiago de Compostela (1989 rok), Częstochowy (1991 rok), Denver (1993 rok), Manili (1995 rok), Paryża (1997 rok), Rzymu (2000 rok) i Toronto (2002 rok). Światowe Dni Młodzieży w Toronto były ostatnimi Dniami, którym przewodniczył papież Jan Paweł II. Ogłosił wówczas, że następne ŚDM odbędą się latem 2005 roku w Kolonii. Jednak 2 kwietnia 2005 r. Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca. Kontynuatorem spotkań młodych całego świata stał się jego następca – Benedykt XVI. W Kolonii ogłosił, że następne międzynarodowe spotkanie odbędzie się w Sydney (2008 rok). Po Sydney przyszedł czas na Madryt (2011 rok). Były to z kolei ostatnie ŚDM, którym przewodniczył Benedykt XVI, gdyż dwa lata później ustąpił z urzędu. W lipcu 2013 roku, w Rio de Janeiro, z młodzieżą spotkał się obecny papież Franciszek. Na zakończenie tego spotkania ogłosił zaś, że następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w 2016 roku w Polsce, w Krakowie.

20 grudnia 1985 roku uznaje się jako datę ustanowienia Światowych Dni Młodzieży. Wówczas Jan Paweł II na spotkaniu opłatkowym z Kardynałami i Pracownikami Kurii Rzymskiej, wyraził pragnienie, by Światowe Dni Młodzieży odbywały się co roku w Niedzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe. Tematykę corocznych zgromadzeń oraz tych międzynarodowych określa sam Ojciec Święty, kierując do młodych przesłanie zwane Orędziem. Światowe Dni Młodzieży to nie tylko spotkanie z papieżem. Ono jest poniekąd kulminacyjną częścią. ŚDM są spotkaniem wielodniowym. Obecnie mają one dwie zasadnicze

ciąg dalszy na s. 18

Parafia w służbie człowiekowi



Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego

Franciszek Jarosław Ludziejewski

Amelia Julia Kaczmarska

Stanisław Piotr Bulski

Antoni Jan Cerkowniak

Tomasz Jerzy Niedzielski

Gabriel Joachim Cerkowniak

Martyna Kinga Liszewska



Ślubuję Ci miłość, wierność
i uczciwość małżeńską...

Magdalena Katarzyna Wąsewicz
i
Robert Jerzy Dolata



ciąg dalszy ze s. 17

części: pierwsza to „Dni w Diecezjach", kiedy młodzież przebywa na terenie całego kraju, który jest gospodarzem spotkania; druga to „Wydarzenia Centralne", czyli tygodniowy pobyt młodzieży w głównym mieście organizacyjnym. Dni w Diecezjach określa się także jako Tydzień Misyjny (w 2016 roku będzie on trwał od 20 do 25 lipca – ponieważ jest to zawsze tydzień poprzedzający kulminacyjne dni ŚDM). Młodzież z różnych stron świata przebywa wówczas na terytorium całego kraju - gospodarzy ŚDM. To czas na modlitwę, integrację, zwiedzanie i poznawanie zwyczajów panujących w danym kraju. Buduje się wtedy też wspaniałe międzynarodowe relacje z tymi, którzy goszczą pielgrzymów. W drugiej części ŚDM młodzi ludzie zjeżdżają się do głównego miasta organizacyjnego oraz całej jego diecezji. Wtedy właśnie podczas trzydniowych spotkań zwanych „triduum katechetycznym" pogłębiane są treści Orędzia. Odbywają się m.in. właśnie, wyżej już wspomniane, katechezy tematyczne, adoracje, modlitwy. Wydarzeniom towarzyszą specjalne strefy: Strefa Expo-vocation oraz Strefa Pojednania. Młodzież na Wydarzenie Centralne udaje się w poniedziałek. We wtorek odbywa się zawsze ceremonia otwarcia ŚDM. Katechezy trwają w środę, czwartek i piątek. Sobota jest już dniem wspólnego czuwania w jednym miejscu z papieżem. Niedziela zaś to kulminacyjny moment ŚDM. Młodzież całego świata uczestniczy w Eucharystii, której przewodniczy papież.

Spotkaniom towarzyszą dwa szczególne znaki podarowane przez Jana Pawła II, którymi są Krzyż Światowych Dni Młodzieży oraz Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani. Symbole te nie tylko są z młodymi podczas ŚDM, ale non-stop krążą po świecie, gromadząc na modlitwie i adoracji młodych całego świata. W Niedzielę Palmową, 13 kwietnia 2014 roku, znaki te Ojciec Święty przekazał w Rzymie polskiej młodzieży i rozpoczęła się peregrynacja Krzyża ŚDM i Ikony MB po polskich diecezjach oraz kilkunastu krajach Europy Wschodniej. Krzyż Światowych Dni Młodzieży, to ten sam krzyż, który w roku 1983 podarowała Ojcu Świętemu młodzież z okazji rozpoczęcia Roku Świętego Jubileuszu Odkupienia. Następnie po zakończeniu rocznych obchodów krzyż wrócił do młodzieży do Centrum San Lorenzo, gdzie zamieszkał na stałe i skąd – niesiony przez młodych ludzi – wyruszał w kolejne podróże. Najpierw na Dni Katolików do Niemiec (1984), a potem do kolejnych krajów europejskich. Gdy w 1987 roku w Buenos Aires odbył się II Światowy Dzień Młodzieży, krzyż po raz pierwszy przewieziono poza Europę, dając początek jego pielgrzymce po całym świecie. Drugim symbolem ŚDM jest Obraz Matki Bożej Salus Populi Romani należy do najbardziej czczonych wizerunków Maryi we Włoszech. Przydomek „Wybawicielka Ludu Rzymskiego" sięga wydarzeń z końca VI wieku, kiedy mieszkańców Rzymu trawiła epidemia dżumy.

W roku 590 papież Grzegorz Wielki niósł ten wizerunek Maryi w błagalnej procesji, prosząc o ocalenie miasta. Wówczas ujrzał na niebie anioła, chowającego karzący miecz, a wkrótce potem zaraza ustąpiła. Dziś słynący łaskami obraz Matki Bożej znajduje się w bazylice Santa Maria Maggiore, dokąd rzymianie pielgrzymują w wielu intencjach. Także zwyczajem papieża Franciszka jest rozpoczynanie i kończenie podróży apostolskich „u Matki Bożej Większej". Po raz pierwszy na Światowych Dniach Młodzieży Matka Boża w tym wizerunku pojawiła się w roku 2000, kiedy kopię ikony umieszczono przy papieskim ołtarzu na Tor Vergata. Od 14 kwietnia 2014 roku krzyż wraz z ikoną Maryi pielgrzymuje po polskich diecezjach, przygotowując Polskę na Światowe Dni Młodzieży. Również nasza parafia archikatedralna 28 listopada hucznie witała u siebie symbole Światowych Dni Młodzieży.

Światowe Dni Młodzieży to międzynarodowe spotkania młodych całego świata, którzy razem ze swoimi katechetami, duszpasterzami, biskupami i Papieżem gromadzą się w jednym miejscu, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. To wielkie wydarzenie, które już po raz drugi odbędzie się w Polsce, a o którym papież Jan Paweł II mówił tymi słowami: Światowe Dni Młodzieży stały się wielkim i fascynującym świadectwem, jakie młodzież daje o sobie, stały się potężnym środkiem ewangelizacji. Jest bowiem w młodych ludziach olbrzymi potencjał dobra i twórczych możliwości. Ilekroć znajduję się na spotkaniach z młodymi w jakimkolwiek miejscu świata, czekam przede wszystkim na to, co oni zechcą mi powiedzieć o sobie, o swoim społeczeństwie, o swoim Kościele. I zawsze im to uświadamiam. „Nie jest wcale najważniejsze, co ja wam powiem – ważne jest to, co wy mi powiecie. Powiecie niekoniecznie słowami, powiecie waszą obecnością, waszym śpiewem, może nawet waszym tańcem, waszymi inscenizacjami, wreszcie waszym entuzjazmem"●

Agata Mikulska

Oficjalna modlitwa Światowych Dni Młodzieży - Kraków 2016

„Boże, Ojcze miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka".
Zawierzamy Ci szczególnie
ludzi młodych ze wszystkich narodów, ludów i języków.
Prowadź ich bezpiecznie po zawiłych ścieżkach współczesnego świata
i daj im łaskę owocnego przeżycia
Światowych Dni Młodzieży w Krakowie.

Ojcze niebieski,
uczyń nas świadkami Twego miłosierdzia.
Naucz nieść wiarę wątpiącym,
nadzieję zrezygnowanym,
miłość oziębłym,
przebaczenie winnym i radość smutnym.
Niech iskra miłosiernej miłości,
którą w nas zapaliłeś,
stanie się ogniem przemieniającym ludzkie serca
i odnawiającym oblicze ziemi.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, módl się za nami.
Święty Janie Pawle II, módl się za nami.
Święta siostro Faustyno, módl się za nami.

PIĘĆ WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI

Sakrament pokuty jest wielkim darem pozostawionym ludziom przez Chrystusa. Jest wyrazem Bożego Miłosierdzia, Jego nieskończonej miłości do ludzi. Dzięki należycie przeżytej spowiedzi, my – ludzie grzeszni, wracamy do komunii z Bogiem.

„Nie muszę wam mówić ani tego, jak wielkim szczęściem jest dobra spowiedź, ani tego, jakim nieszczęściem jest spowiedź zła. Dobra – przywraca nam przyjaźń z Bogiem i prawo do nieba; zła – pozbawia nas szczęścia wiecznego i wtrąca w otchłanie piekła. Widać stąd, jak starannie powinniśmy się przygotować do tego Sakramentu" – tak w kazaniu „O spowiedzi" pisał św. Jan Vianney.



Dobre przygotowanie się do spowiedzi jest możliwe dzięki spełnieniu pięciu warunków dobrej spowiedzi. A są nimi: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczera spowiedź oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Rachunek sumienia

Pierwszy z warunków dobrej spowiedzi stanowi jakby punkt startowy dobrego przygotowania się do spowiedzi. Do prawidłowego rozeznania dobra i zła w naszym sercu konieczna jest łaska Ducha Świętego, dlatego dobrze jest poprzedzić rachunek sumienia krótką modlitwą np.: Przybądź Duchu Święty, oświeć mój rozum, abym moje grzechy należycie poznał. Pobudź moją wolę i moje serce, abym za nie szczerze żałował i odważnie je wyznał. Daj mi siłę do tego, bym się z nich naprawdę poprawił. Święta Maryjo, Matko Boża, Ucieczko Grzeszników, pomóż mi przez Twoje wstawiennictwo. Aniele Stróżu i święty mój Patronie, uproście mi łaskę dobrej spowiedzi świętej. Amen.

Człowiek nie zawsze jest w stanie prawidłowo rozeznać co jest dobre a co jest złe, co jest grzechem a co nim nie jest. Prawidłowością jest, że sumienie człowieka, który często korzysta z sakramentu pojednania jest bardziej wrażliwe i zdolne do rozpoznania grzechu. Natomiast ludzie, którzy rzadko korzystają z łaski pojednania niejednokrotnie mają serca zatwardziałe i obojętne. Dlatego też zalecany jest codzienny rachunek sumienia. Jeśli każdego dnia znajdziemy chwilę na przeanalizowanie swojego zachowania, to przygotowanie do spowiedzi stanie się łatwiejsze a zarazem bardziej skrupulatne. Pozwoli to prawidłowo kształtować nasze sumienia.

Zaletą obecnych czasów jest dostępność wielu opracowań, które mogą być pomocne w przeprowadzeniu dobrego rachunku sumienia. Wiele osób duchownych wychodzi naprzeciw potrzebom współczesnego człowieka i w swoich opracowaniach wskazują wiele zagrożeń wynikających ze współczesnego świata. Rachunek sumienia można przeprowadzać analizując swoje postępowanie co do Przykazań Bożych lub kościelnych, 7 grzechów głównych, o ile oczywiście prawidłowo zostaną one przez nas zinterpretowane i przeanalizowane. Ponadto często pojawiają się opracowania, oparte oczywiście na powyższym, jednak przedstawiające szczegółowe zagadnienia w oparciu o relację osobistą człowieka z Bogiem, z drugim człowiekiem i z samym sobą. Szczególnie polecam *Rachunek sumienia* Krzysztofa Osucha SJ – do odnalezienia w internecie oraz książki „Kwadrans szczerości" Józefa Augustyna SJ, „7 grzechów głównych" autorstwa

Pascala Idego i Luca Adriana oraz „Przed spowiedzią świętą" ks. Jana Twardowskiego. Oczywiście, a właściwie przede wszystkim, należy sięgnąć do lektury Pisma Świętego – szczególnie Kazanie na Górze (Mt 5-7) i Listy Apostolskie – Rz 12-15, 1 Kor 12-13, Ga 5 (13-26); Ef 4-6 przekazują pewien kodeks postępowania, który również pomaga w odpowiednim rozeznaniu prawdy o sobie.

Żal za grzechy

Warunek ten jest konieczny dla ważności sakramentu pokuty. Żal powinien zrodzić się w duszy człowieka, który staje w prawdzie o sobie, o swojej słabości a także w prawdzie o nieskończonej miłości Boga do człowieka. Z Katechizmu Kościoła Katolickiego (dalej KKK) dowiadujemy się o dwóch rodzajach żalu, które mogą się zrodzić w sumieniu człowieka. Oba rodzaje żalu są wystarczające do ważności spowiedzi. Mowa o żalu doskonałym i niedoskonałym. Żal doskonały wypływa z miłości do Boga. Jest efektem wzbudzenia w duszy szczerego żalu za popełnione grzechy, uświadomieniem sobie, że mój grzech rani Boga. „Taki żal odpuszcza grzechy powszednie. Przynosi on także przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe" (KKK 1452).

Żal niedoskonały „jest darem Bożym, poruszeniem Ducha Świętego. Rodzi się on z rozważania brzydoty grzechu lub z lęku przed wiecznym potępieniem i innymi karami, które grożą grzesznikowi" (KKK 1453). Wzbudzenie żalu niedoskonałego jest wystarczające do ważności spowiedzi, ma on doprowadzić do ukształtowania sumienia tak by potrafiło ono wzbudzić z czasem żal doskonały. Jest on jednak wystarczający do ważności sakramentu pojednania. Tak więc żal doskonały skupia się na Bogu, a niedoskonały na sobie samym.

Mocne postanowienie poprawy

Po prawidłowo przeprowadzonym rachunku sumienia i wzbudzeniu żalu za popełnione grzechy, naturalnym jest postanowienie poprawy. To wewnętrzne pragnienie, by zupełnie odrzucić grzech i wszelkie okoliczności do grzechu prowadzące. Musi być ono możliwe do wykonania, związane z popełnionymi grzechami oraz skupione na konkretnym grzechu. Ważne jest, by pamiętać o usunięciu okoliczności, które sprzyjają popełnianiu konkretnych grzechów. Postanowienie poprawy powinno zakładać plan postępowania mający na celu walkę z konkretnym grzechem, nie należy próbować naraz zwalczyć ich wszystkich, ponieważ do tego jesteśmy zbyt słabi. I tak małymi krokami należy dążyć do wyeliminowania kolejnych słabości ludzkich.

Szczera spowiedź

Szczere wyznanie grzechów jest istotą sakramentu pojednania. Materią tego sakramentu jest grzech ciężki (śmiertelny), czyli taki, który prowadzi do zerwania więzi z Bogiem.

ciąg dalszy na s. 22

Parafia w służbie człowiekowi



Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga

† Eugeniusz Witold Waszkiewicz l.73

† Elizabeth Inge Czeszewski l.84

† Elfryda Wyczyńska l.83

† Jan Onoszko l. 87

† Zofia Janina Miętkiewicz l. 94

† Jadwiga Mathea l. 83

† Krystyna Jabs l.74

† Jerzy Stanisław Furkal l. 66

† Maria Barbara Chrzanowska l. 82

† Stefan Kucharski l. 88

† Małgorzata Tkacz l. 60

† Eugenia Maria Grund l.88

† Zofia Kowalik l. 81

† Stefania Daniela Stasiak l.92

† Henryk Filakiewicz l. 78

† Irena Okoniewska l.89

† Zbigniew Julian Michel l.91

† Roman Jerzy Pyć l.87

† Leontyna Justyna Zienkiewicz l.92

† Józef Traczuk l. 92

† Roman Bolesław Wodkowski l.94

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



ciąg dalszy ze s. 21

Mając świadomość popełnienia takiego grzechu, nie można przyjmować Komunii świętej, dopóki nie uzyska się rozgrzeszenia sakramentalnego. „Na spowiedzi penitenci powinni wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, których są świadomi po dokładnym zbadaniu siebie, chociaż byłyby najbardziej skryte" (KKK 1456). Jak pisze Jan Vianney: „O, jak bardzo ślepi są grzesznicy, którzy wstydzą się czy boją wyspowiadać się ze swoich upadków! Na co się przyda to ukrywanie, skoro kiedyś tajniki serc zostaną odsłonięte na oczach całego świata? Wypowiadając teraz to jedno słowo, którego wypowiedzieć jest wam wstyd, moglibyście się uchronić przed o wiele większym, strasznym wstydem, jaki was czeka na Sądzie Ostatecznym, a piekło, w jakie się wtrącacie, moglibyście zamienić na wieczną szczęśliwość". Należy podkreślić, że zatajenie grzechu ciężkiego czyni spowiedź nieważną.

Nieco inaczej, zgodnie z nauką Kościoła, rzecz się ma z grzechami lekkimi (powszednimi). Nie jest wymagane spowiadanie się z nich i można popełniając je przyjmować Komunię świętą. Jednak zwracanie uwagi na codzienne złe skłonności, walka z nimi i wyznawanie także tych win u kratek konfesjonału, będzie niewątpliwie owocowało kształtowaniem naszego sumienia i doskonaleniem naszej codziennej postawy. „Częściej otrzymując przez sakrament pokuty dar miłosierdzia Ojca, jesteśmy przynaglani, by być – jak On – miłosierni" (KKK1458). Jan Vianney z kolei tak pisał o grzechach lekkich: „Grzech, który jest lekki w naszych oczach, może być ciężkim w oczach Boga". Dlatego też warto powszednie grzechy również wyznawać podczas spowiedzi.

Aby to wyznanie grzechów było jasne dla kapłana słuchającego, powinno się wyznawać najpierw najcięższe grzechy bądź też takie, które są dla nas najtrudniejsze i przechodzić to tych mniej dla nas problematycznych. Zasadą jest, co do grzechów ciężkich, wyznawanie ilości bądź częstotliwości ich popełniania oraz towarzyszącym popełnieniu grzechu okolicznościom. Nie należy używać uogólnień ani próbować usprawiedliwiać się. Takie uszczegółowienie służy prawidłowej ocenie ciężkości grzechu – nie można porównać raz popełnionej zdrady do zdrady w której się tkwi od długiego czasu, podobnie opuszczenie Mszy świętej niedzielnej jednorazowo nie jest tym samym, czym wieloletnie niechodzenie do kościoła.

Ponadto, w takim ludzkim wymiarze, spowiedź jest niezwykłym momentem, który wymaga spojrzenia na siebie, na swoje czyny i pomaga podjąć próbę naprawienia wyrządzonego zła. Ponadto jest to dialog o konkretnym problemie człowieka, a przez swoją oczyszczającą właściwość otwiera duszę na podjęcie wyzwania poprawy. Sakrament ten to źródło łaski Bożej.

Zadośćuczynienie

Zgodnie z nauką KKK zadośćuczynienie jest przede wszystkim wynagrodzeniem wyrządzonych bliźniemu win np.: oddaniem skradzionej rzeczy, przywróceniem dobrego imienia itp. Działanie te, w połączeniu z modlitwą, służą przywróceniu porządku i dobrej relacji z Bogiem i bliźnim. Zadośćuczynienie, zwane także pokutą, może mieć zatem formę modlitwy, zgłębienia Słowa Bożego, jakiejś ofiary, uczynku miłosierdzia, służby bliźniemu, dobrowolnego wyrzeczenia, cierpienia a także cierpliwej akceptacji codzienności, którą dźwigamy.

„Rozgrzeszenie gładzi grzech, ale nie usuwa wszelkich nieporządków, spowodowanych przez grzech. Grzesznik uwolniony z grzechu musi jeszcze odzyskać pełne zdrowie duchowe" (KKK 1459).

Pokuta zadana powinna odpowiadać ciężarowi popełnianych grzechów. Nie wypełniwszy pokuty można przystąpić do Komunii świętej, jednak nie można zwlekać z jej wykonaniem. Ponadto, jeśli nie jesteśmy w stanie wykonać zadanej pokuty i mamy tego świadomość podczas spowiadania się, należy o tym powiedzieć spowiednikowi, a ten powinien zmienić pokutę na możliwą do wypełnienia. Jeśli natomiast później wystąpi niemożliwość wypełnienia zadanej pokuty, można przystąpić do Komunii świętej, ale o tejże sytuacji należy poinformować spowiednika podczas kolejnej spowiedzi.

Na koniec warto przypomnieć, że skoro spowiedź jest sakramentem, który nas przybliża do Boga, to dobrze jest każdorazowo pamiętać o modlitwie przed i po niej a także o modlitwie w intencji spowiednika. Niech będzie ona dziękczynieniem Bogu za Jego łaskę i miłosierdzie. ⬣

Ewa Rola

LEKTURA DO PODUSZKI

SIOSTRA ŚMIERĆ

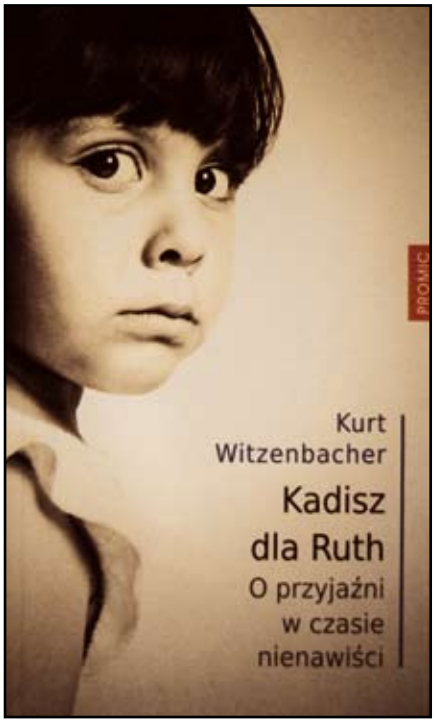
Śmierć jest w społeczeństwie tematem tabu. Raczej nie chcemy go poruszać. Budzi pewnego rodzaju grozę, strach, niepewność. Kojarzy się z bólem rozłąki i tęsknotą za tymi, którzy już odeszli. Z jednej strony deklarujemy, że jesteśmy wierzący, a z drugiej obawiamy się o to, co będzie po śmierci, tak jakbyśmy nie wierzyli w zapewnienia Jezusa o życiu wiecznym.

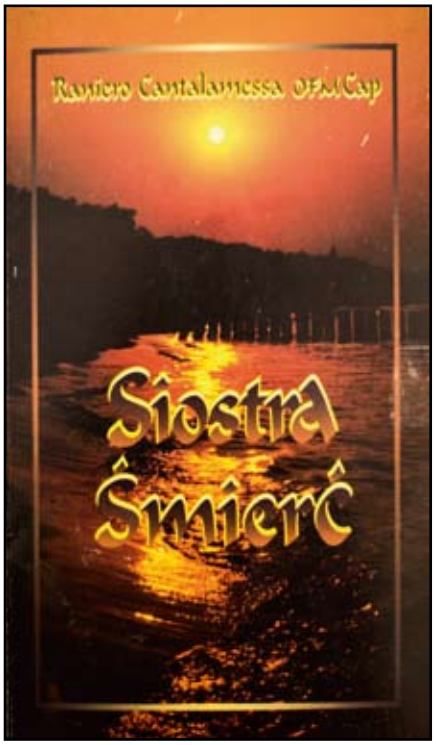
Raniero Cantalamessa, włoski teolog, który od 1980 roku głosi rekolekcje wielkopostne i adwentowe papieżowi i kardynałom w Rzymie, próbuje rozwikłać tajemnicę śmierci. Prowadzi nas przez myśli znanych filozofów i teologów. Niektóre z nich są prowokujące: „śmierć jest chorobą śmiertelną, którą zarażeni jesteśmy już w momencie narodzin" (św. Augustyn). Inne sprowadzają na ziemię:

„Marność nad marnościami,
Wszystko marność.
Co będzie przy śmierci?
Wszystko jest marnością.
Jeśli przeżyłeś nawet sto lat
Bez cierpienia i trudów,
Co będzie przy śmierci?
Wszystko jest marnością".

Jednak w tytule autor nazywa śmierć siostrą. Dlaczego? Przeczytaj tę książkę a się dowiesz. Na prawdę warto.

Wydawnictwo: *WAM*
Autor: *Raniero Cantalamessa*





opr. ks. Łukasz

KADISZ DLA RUTH

Ruth, młodziutka żydówka i Kurt, katolicki młodzieniec żyją obok siebie. Są przyjaciółmi. Niestety ta przyjaźń nie może potrwać długo. Niemcy, lata trzydzieste dwudziestego wieku...

Dla dziecka wszystko jest proste. To, co najważniejsze, dzieje się tu i teraz. Nie ma wielkiego znaczenia to, co będzie ani to, co było. Tylko dzięki tej zasadzie dziecięcego istnienia bohaterowie przeżywają w miarę beztrosko kilka pięknych lat wspólnego życia.

„Kadisz dla Ruth" to wspomnienia Kurta, który odkrywał niezwykle ciekawy świat. Tytułowa bohaterka odgrywała w nim główną rolę. Są to również wspomnienia nazistowskiej propagandy i czynów zupełnie niezrozumiałych dla młodego chłopca widzącego prawdziwe piękno w człowieku, niezależnie od tego, kim i skąd jest. Kurt nie potrafił zupełnie pojąć tego, co sie wydarzyło. Dlaczego tak się musiało stać.

Spójrz oczami Kurta. Przeżyj wraz z nim wydarzenia z tamtych lat. Może i w tobie zmieni się coś. Może i ty spojrzysz na świat znowu dziecięcymi oczami.

Wydawnictwo: *Promic*
Autor: *Kurt Witzenbacher*

CZYM JEST SUMIENIE?

Co to jest sumienie?

Sumienie jest darem Boga, który pozwala rozpoznawać w naszym życiu, co jest dobre, a co złe. Jest to zdolność pozwalająca człowiekowi ujmować swoje czyny pod kątem moralnym i odpowiednio je oceniać.

Sumienie jest dane każdemu człowiekowi – także niewierzącemu – jest darem Boga, który nas kocha i który pragnie, byśmy nie krzywdzili samych siebie ani innych ludzi poprzez złe postępowanie.

Nauka Kościoła mówi, że „w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem... Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo... Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa" (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1776).

Z drugiej jednak strony słyszymy nieraz stwierdzenie, że ktoś postępuje tak, jakby nie miał sumienia, jakby był człowiekiem bez sumienia, a zatem...

Czy sumienie trzeba formować?

Z pewnością niewykorzystywanie sumienia może doprowadzić do zagłuszenia jego głosu. Ignorowanie głosu sumienia niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Aby sumienie „prawidłowo funkcjonowało" powinno być nieustannie kształtowane i rozwijane. Dlatego należy je nieustannie konfrontować z obiektywnymi źródłami jakimi są Pismo Święte, nauka moralna Kościoła a także sakramenty (szczególnie spowiedź) i modlitwa. We właściwym posługiwaniu się sumieniem tak ważne jest jego pielęgnowanie i czuwanie, by nie zostało zdeformowane.

Jak skutecznie formować sumienie?

Podstawowy sposób kształtowania sumienia, to konfrontowanie go z obiektywnymi wartościami. Musimy pamiętać, że sumienie same w sobie nie tworzy wartości, lecz pomaga nam w rozeznawaniu dobra i zła, o których istocie ostatecznie stanowi sam Bóg. Dlatego niezbędna w rozwoju sumienia jest wiara, która wyraża się słuchaniem Słowa Bożego, uczestnictwem w życiu Kościoła, przyjmowaniem sakramentów i modlitwą. Bez tego trudno jest ukształtować sumienie, które łatwo może stać się podatne na wpływy świata zewnętrznego.

Drugą, nie mniej ważną metodą rozwoju sumienia jest poznawanie samego siebie. Rozpoznawanie swoich uczuć i ich źródeł, swoich mocnych i słabych stron, dobrych i złych przyzwyczajeń, mechanizmów wpływających na nasze zachowanie i wybory. Ta ważna psychologiczna sfera umożliwi nam umiejętność spojrzenia z boku na własne zachowania i reakcje, stanięcie w prawdzie z właściwym dystansem do siebie. Bez tej zdolności, chociaż będziemy się starali przykładać ogromną wagę do kierowania się prawem Bożym, w istocie możemy nie dotykać realnych problemów. Pozostaniemy zamknięci na prawdziwy głos sumienia przytłoczonego fałszywym obrazem siebie i świata.

Ostatecznie nie można zapominać, że istotą rozwoju życia chrześcijańskiego jest nasza relacja z Jezusem – prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. On wypełnił prawo przykazań i napełnił je nowym przykazaniem miłości. Zatem sumienie nie ma być zbiorem zakazów i nakazów, lecz prowadzić nas do osądów i wyborów przesiąkniętych Jego bliskością – tak jak On by patrzył na nasze czyny.

Jakim zagrożeniom podlega sumienie?

Czasy w których żyjemy – nazywane erą społeczeństwa informacyjnego – zalewają nas wiadomościami, które nie pozostają bez wpływu na nasze sumienie. Mnóstwo informacji, przed którym jesteśmy bezradni, powoduje, że brakuje nam czasu na głębszą refleksję. Rozpowszechniane wiadomości często nie służą przekazaniu prawdy, lecz mają za zadanie szerzenie sensacji. Dominujące tematy zastępcze przykrywają i deformują prawdę. Dobrze uformowane sumienie potrafi odsłonić codziennie podawane kłamstwa i bezużyteczne informacje. Prawdziwym bohaterem dzisiejszych czasów jest zaś ten, który umie zorientować się w podawanych treściach i dotrzeć do ich źródeł.

Bez wątpienia zagrożeniem sumienia dla współczesnych zaganianych ludzi jest brak modlitwy. Dziś wielu ludzi zrezygnowało z niej i ich sumienia są prawie wyciszone. Dzięki modli-

twie człowiek poświęcający czas na kontakt z Bogiem może ocalić sumienie poprzez choćby proste podsumowanie i przeanalizowanie wraz z Nim swojego dnia.

Kolejnym niebezpieczeństwem jest utożsamianie sumienia z własnymi przekonaniami. Człowiek w swoim przekonaniu zaczyna decydować o tym, co jest dla niego dobre, a co go zbyt wiele kosztuje. Kwintesencją takiej postawy jest hasło: „Róbta, co chceta!". Przekonanie - samo w sobie nie złe – w zalewie bodźców i informacji pozwala sprawnie funkcjonować. Dopiero w chwili, gdy przekonanie nie uwzględnia głosu sumienia, prowadzi ludzi do sytuacji, w których prędzej lub później uświadamiają sobie swoją pomyłkę. Znowu pomocną staje się żywa więź z Bogiem, wyrażająca się regularną modlitwą i tak zwaną bojaźnią Bożą, która jest wyrazem autentycznej miłości Boga.

Jak działa sumienie?

Sumienie nie jest czymś, co jest nam dane raz na zawsze w postaci „szlachetnego kamienia", którego blask wystarczy jedynie odkryć. Formowanie sumienia jest żmudnym i długotrwałym procesem, które dokonuje się w czasie i przy pomocy Boga, ale również przy pomocy rodziców i wychowawców.

Nieustanne przebywanie wśród pokus nie jest jeszcze niczym strasznym – można powiedzieć, że dzięki nim kształtujemy swoją moralność – ale błąd polega na niekonfrontowaniu pokus z własnym sumieniem i na uleganiu im zamiast walki z nimi przy udziale Bożej pomocy.

Osąd sumienia prowadzi do przyjęcia odpowiedzialności za dokonane dobro lub za popełnione zło. Dzięki wyrzutom sumienia wiemy, kiedy powinniśmy prosić o przebaczenie albo pogodzić się z karą, a kiedy z Bożą pomocą kształtować w sobie cnoty.

Szczególnym przejawem działania sumienia są pojawiające się jego wyrzuty. Człowiek od początku dziejów upada i w jego sercu oprócz sumienia będącego drogowskazem właściwego postępowania jest także egoizm, który szuka wygody i przyjemności, a wszelkie zakazy odbiera jako trud, niedogodność i ograniczenie wolności. O ile sumienie liczy się z wiecznością, to egoizm „żyje chwilą". **Wyrzuty sumienia** towarzyszą każdemu, kto popełnił jakiś grzech. Popełniając grzech lekceważymy Boga, który mimo wszystko w sumieniu przemawia do człowieka. Sumienie jest wtedy świadkiem prawości bądź nieprawości człowieka i będąc dowodem obecności Boga otwiera człowieka na Boży głos.

Powtarzające się myśli, które mogą przybierać stałą i natężoną formę – zwane wyrzutami sumienia – to ważne chwile duchowej walki, które dobrze przeżyte mogą nas zbliżyć do Boga. Każdy wyrzut sumienia płynący z dialogu z Bogiem powinien być przeżywany w ścisłej z Nim relacji. Zaufanie i zawierzenie Bogu i Jego miłosierdziu prowadzić wówczas będzie ku Jego przebaczającej miłości, która najpełniej objawia się w **sakramencie pokuty i pojednania**. Wewnętrzny żal płynący ze spotkania z miłującym Ojcem w spowiedzi świętej doprowadzi do oczyszczenia, przemiany i nawrócenia, które skutkuje spokojem sumienia, przynoszącym pokój i radość.

Szczególną metodą wsłuchiwania się w ten wewnętrzny głos serca jest **rachunek sumienia**. To polecana forma modlitwy – nawet codziennej – w której stając przed Bogiem w sanktuarium naszego sumienia przedstawiamy Mu nie tylko nasze wzloty i upadki, lecz także przedstawiamy plany i pobożne wyobrażenia co do naszego życia. Szczególnie ważne w czasie rachunku sumienia jest dostrzeganie tych chwil, w których głos sumienia pociągał nas do radykalniejszego pójścia drogą miłości i wiary i szczera ocena, jak odpowiedzieliśmy na to Boże wezwanie. To także moment, by prosić Ducha Świętego o dar odwagi, by kolejnym razem ufnie podążyć za głosem sumienia.

Czy sumienie jest niezawodne?

Większości z nas przydarzyło się zauważyć, że z biegiem czasu pewne rzeczy, których wcześniej nie dostrzegaliśmy, stają się uświadomionymi grzechami. Mało tego! Brak poczucia, że pewne nasze czyny są grzeszne, czyli zarówno obiektywnie złe, jak i szkodliwe dla nas, nie powinien nas specjalnie dziwić, ale nie powinno to mieć też dużego znaczenia w naszych ocenach moralnych. Są czyny i decyzje, których zabójcze dla naszej duszy zło jest zupełnie niewyczuwalne dla naszego sumienia – przynajmniej czasowo. Właśnie z tego powodu istnieje **moralne nauczanie Kościoła**. Może więc się zdarzyć sytuacja, że nie czuję, iż coś jest grzechem, a jednocześnie wyznaję to na spowiedzi, bo wiem z katechizmu, że Kościół mówi o grzeszności takiego uczynku.

Zdarza się także, że nawet poprawnie i całkiem solidnie ukształtowane **sumienie zaczyna szwankować** – tzn. nie odezwie się wtedy, kiedy powinno. Przytrafia się również osobom, będącym bardzo blisko Pana Boga. Przypomnijmy sobie historię króla Dawida ze Starego Testamentu. Był on człowiekiem nie tylko przez Boga wybranym, ale i wyjątkowo Bogu wiernym. W

ciąg dalszy na s. 26

ciąg dalszy ze s. 25

pewnym momencie zabrnął on w historię, w której nie dostrzegł niczego nagannego. Zamordowanie Uriasza i cudzołóstwo z Batszebą całkiem umknęło uwadze jego sumienia. Dopiero prorok Natan otworzył Dawidowi oczy opowiadając historię o pewnym „czarnym charakterze". (2 Sm 11,2 – 12,25).

Ileż to dzisiaj zdarza się rozwodów, bo dotychczas dobry mąż i ojciec opuszcza rodzinę dla innej kobiety tłumacząc się, że podjął trudną, ale dobrą decyzję albo mówi o kryzysie wieku średniego itp. Prawda jest taka, że człowiek ten stracił moralny wzrok i będzie żył w złu, którego nawet nie dostrzega.

Innym problemem jest **sumienie niewrażliwe,** tj. odzywające się zbyt rzadko. Znawcy tematu nazywają takie sumienie szerokim. Takie sumienie lekceważy grzech, a nawet usprawiedliwia go czynnikami zewnętrznymi. Mówimy wtedy o deprawacji sumienia. Objawia się ono rzadszym przystępowaniem do spowiedzi, jej spłyceniem i powierzchownością.

Katechizm (KKK 1791) przestrzega nas, że „Ignorancja często może być przypisana odpowiedzialności osobistej. Dzieje się tak, „gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu" (Sobór Watykański II, konst. Gaudium et spes, 16). W tych przypadkach osoba jest odpowiedzialna za zło, które popełnia."

W takiej sytuacji trzeba podjąć wytrwałą modlitwę o dobre sumienie. Trzeba też pogłębionej, systematycznej formacji duchowej i religijnej, szczególnie w dziedzinie zasad moralnych. Pomocne bywa zaangażowanie się w życie jakiejś małej wspólnoty żywego Kościoła, w której bezpośrednie relacje z innymi ludźmi dotykające sfery wiary i moralności będą formowały sumienie i pomogą znaleźć właściwe granice. Zaleca się też rekolekcje i systematyczną spowiedź połączoną z kierownictwem duchowym.

Odwrotną – niezmierną uciążliwą – sytuacją jest sumienie nadwrażliwe, skrupulanckie – jak podaje literatura s**umienie wąskie**. Osoby „obdarzone" takim sumieniem często – nawet w banalnych sytuacjach – zastanawiają się, czy nie popełniły grzechu ciężkiego. Czasami mają tendencję do spowiadania się „na wszelki wypadek" na przykład tak: „Nie byłem w niedzielę na mszy świętej, bo byłem chory".

Jest to klasyczna sytuacja, w której bardziej ufamy jakimś niejasnym uczuciom moralnym niż naszemu racjonalnemu sądowi moralnemu. Wolimy się wyspowiadać „na wszelki wypadek" z naszych niejasnych moralnych odczuć niż oceniać takie sytuacje racjonalnie. Niestety, zbyt częsta praktyka spowiadania się „na wszelki wypadek" ma zgubne skutki. Jednych doprowadza do nerwicy i choroby skrupułów, a innych do równie tragicznej sytuacji, kiedy wysiłek oceny moralnej zostaje odłożony na górną półkę naszej duszy, a my wciąż pozostajemy w wygodnym moralnym niedookreśleniu, komfortowej „mgle" czynów, które pozostają nienazwane, co do których mamy odczucie, że są „poza dobrem i złem".

Przyczyny ukształtowania się takiego sumienia mają swoje źródło w psychice i w braku zaufania do Boga jako kochającego Ojca. Skrupuły mogą mieć różne nasilenie i często są prawdziwą udręką dla tego, kto ich doświadcza. Są też poważną przeszkodą we wzrastaniu w bliskiej relacji z Bogiem.

Leczenie takiego sumienia winno zmierzać w kierunku budzenia zaufania do Boga. Ważne jest posiadanie stałego spowiednika lub kierownika duchowego i uczenie się całkowitego posłuszeństwa jego wskazówkom i rozeznaniu. Sytuacje trudniejsze mogą wymagać specjalistycznej terapii psychologicznej.

Kilka porad na koniec.

Ci, którzy w swoim życiu dobrze i z zaangażowaniem kształtowali swoje sumienie i konsekwentnie kierowali się jego głosem, mogą mieć pewność, że nie zbłądzą pełniąc wolę Bożą i osiągną świętość. Nie bez przyczyny świętych nazywa się „ludźmi sumienia".

Gdy tylko zauważymy, że coś w naszym sumieniu szwankuje, to zawsze możemy się w modlitwie zwrócić do dobrego Boga o pomoc, bo tylko On niezależnie od wszystkiego może dać nam serce nowe i czyste.

Jeśli chcemy konkretnie uczyć sumienie pewnego i wyraźnego rozeznawania grzechów, to istnieją obiektywne wskazówki w tym pomocne (por. KKK 1789):

- nigdy nie jest dopuszczalne czynienie zła, by wynikło z niego dobro;
- złota zasada: „Wszystko... co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!" (Mt 7,12);
- „dobrą jest rzeczą... nie czynić niczego, co twego brata razi, gorszy albo osłabia" (Rz 14,21).

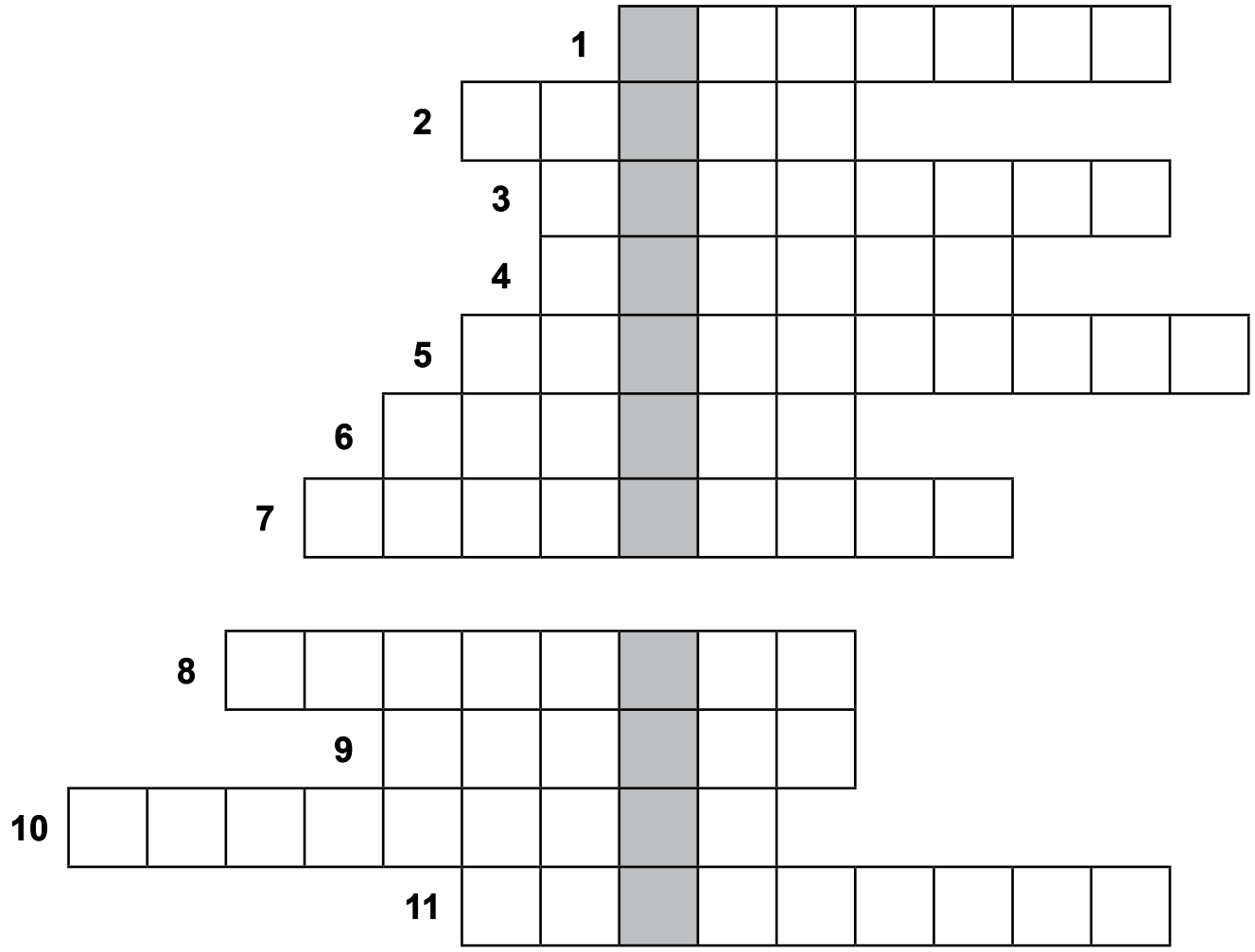
Wykształtowanie prawego i prawdziwego sumienia jest zadaniem na całe życie. W nagrodę zaś właściwe uformowanie sumienia „zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca" (KKK 1984).●

Rafał J. Czekała

DLA NAJMŁODSZYCH

przygotowała Anna Czekała

BAZYLISZEK



Rozwiąż krzyżówkę,

1. Nazwa wzgórza na którym ukrzyżowano Jezusa.
2. Dzień tygodnia, w którym obchodzimy Popielec.
3. Odprawiana w każdy piątek Wielkiego Postu - Droga .....
4. Pomógł nieść krzyż Jezusowi.
5. Nauka głoszona w WIelkim Poście dla dzieci i młodzieży.
6. Ksiądz sypie nim głowy w pierwszym dniu Wielkiego Postu.
7. Kolor szat liturgicznych w Wielkim Poście.
8. Najważniejsze dobre uczynki: modlitwa, post, ...
9. Apostoł, który zdradził Jezusa.
10. Między sobotą, a poniedziałkiem.
11. Jezus pocieszał je podczas drogi krzyżowej.

wpisz prawidłową odpowiedź,
a kupon przynieś do kościoła.
Losowanie nagród 28 lutego
podczas Mszy św. o godz. 10.30
w kościele św. Jakuba.

BAZYLISZEK nr II/2016

.....
(rozwiązanie)

.....
(imię i nazwisko)

Z JOACHIMEM NA TROPIE OLIWSKICH SKARBÓW

Rozdział II

Od rana nie mogłem doczekać się ponownego spotkania z drzewem. Przypominałem sobie opowieść, jaką od niego usłyszałem i miałem nadzieję, że dziś też usłyszę coś ciekawego. Wczoraj kładąc się spać, marzyłem, że przyśni mi się, tak jak temu księciu, coś niezwykłego. Ale nic z tego - po obudzeniu się nie pamiętałem niczego z moich snów.

Przy śniadaniu wcale nie grymasiłem, bo chciałem jak najszybciej wyjść na dwór, do parku. Moja mama trochę się zdziwiła, kiedy bez słowa wypiłem cały kubek kakao, chociaż trochę parzyło. Dotychczas narzekałem, że gorące i że nie będę takiego gorącego pić, a tu miła niespodzianka! Gdyby mama wiedziała, co mnie tak odmieniło, to by się dopiero zdziwiła! Ale wolę nie zdradzać jej mojego sekretu, jeszcze by pomyślała, że fantazjuję.

Zapowiadał się piękny i ciepły dzień. W sam raz na spacer, więc powiedziałem tylko, że idę się przejść do parku i już byłem na dworze. Kiedy doszedłem do drzewa, przyjrzałem mu się uważnie, żeby zobaczyć, czy nie ma w nim nic niezwykłego, ale nie – drzewo wyglądało jak każde inne. No może tylko ta duża szczelina, przez którą wczoraj wszedłem do środka pnia, chyba tylko ona wyróżniała „moje" drzewo od innych. Nie bardzo wiedziałem, jak się zachować. Zapukać i czekać na zaproszenie, jak to jest w zwyczaju, kiedy się do kogoś przychodzi, czy może od razu wejść do środka? Przez parę chwil kręciłem się wokół drzewa bezradnie. Nagle usłyszałem:

- Witaj Joachimie, miło cię znów zobaczyć.

- Dzień dobry. Nie mogłem się doczekać spotkania z tobą – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

- Bardzo się cieszę – rzekło drzewo - jednak najpierw mam dla ciebie pewne zadanie.

- Co miałbym zrobić?

- Przejdź kawałek dalej w stronę Pałacu Opatów i spójrz na ścianę kościoła, a potem powiesz mi, co zobaczyłeś.

- Tylko tyle? A już myślałem, że dasz mi jakieś prawdziwe zadanie do wykonania.

Za kogo to drzewo mnie ma? Nie jestem maluchem i stać mnie na więcej – pomyślałem i już trochę żałowałem, że tu przyszedłem.



- Nie obrażaj się – głos znowu był łagodny i przyjazny – to naprawdę ważne zadanie, bez którego nie będę mogło opowiedzieć ci kolejnej historii.
- Aha, jeśli tak, to już idę – powiedziałem i ruszyłem w kierunku wskazanym przez drzewo.

Musiałem mocno zadzierać głowę, bo kościół otaczał wysoki mur i nic nie widziałem. Odszedłem więc parę kroków do tyłu i wtedy udało mi się wypatrzeć coś na ścianie kościoła. Zaraz nad okrągłym oknem zobaczyłem jakieś dziwne zwierzę ze skrzydłami, oparte łapami o coś, co przypominało zwój papieru, z którego wyrasta drzewo. Na tym drzewie widać dwie postacie w koronach na głowie. Ciekawe, dlaczego nigdy wcześniej tego nie widziałem? Może po prostu nie zadzierałem tak wysoko głowy?

Wróciłem do drzewa i opisałem ze szczegółami wszystko, co udało mi się zobaczyć.
- Świetnie się spisałeś! – pochwaliło mnie drzewo. Teraz kolej na moją opowieść, bo pewnie chciałbyś wiedzieć, co to jest.
- Tak, bardzo, nigdy nie widziałem takiego obrazu.
- To nie obraz – poprawiło mnie drzewo – ale płaskorzeźba, czyli coś wyrzeźbione na płaskim tle, na przykład na ścianie, czy jak tu – na murze. A to, co ona przedstawia, to jakby upamiętnienie historii tego kościoła. Czy pamiętasz, co wczoraj opowiadałem ci o księciu Subisławie?
- Tak, pamiętam – odpowiedziałem – to ten, który założył tutaj klasztor i nazwał to miejsce Oliwą.
- Widzę, że masz dobrą pamięć – pochwaliło mnie drzewo. - Był on władcą Pomorza, a herbem Pomorza jest gryf. Tak nazywa się to dziwne zwierzę z ciałem lwa, a głową i skrzydłami orła. Na płaskorzeźbie, którą widziałeś, jego łapy opierają się o balustradę, ozdobioną herbem opata Jacka Rybińskiego, osoby bardzo zasłużonej dla tego miejsca.

Ale zaraz, czy ty wiesz, czym jest herb? – znienacka przerwało swoją opowieść drzewo.
- No tak nie do końca... - Było mi wstyd się przyznać, że chociaż parę razy słyszałem ten wyraz, to za bardzo nie wiem, co on oznacza.
- Posłuchaj, herb to taki znak rozpoznawczy, po którym dawniej można było poznać, z jakiej rodziny ktoś pochodzi, kim jest, czy gdzie mieszka. Kiedy rycerze podczas walk mieli szczelnie zasłonięte twarze przyłbicami, czyli takimi hełmami z ruchomymi zasłonami, trudno było ich rozpoznać. Herby pomagały uniknąć pomyłek.

Ale nie tylko rycerze mieli swoje herby. Także władcy, książęta, czy inni znamienici ludzie. Opat Jacek Rybiński był także niezwykłym człowiekiem. To za jego sprawą wnętrze kościoła jest takie piękne. Jemu też zawdzięczamy powstanie wspaniałych organów, które budzą podziw na całym świecie!
- A co robi tam drzewko i kto się na nim znajduje? – przerwałem, bo to najbardziej mnie interesowało.
- Poczekaj, zaraz wyjaśnię – moje drzewo okazało się cierpliwe. – Otóż wczoraj słyszałeś, że księciu Subisławowi ukazał się we śnie anioł z gałązką oliwną. Ta gałązka pochodziła z drzewa oliwnego, często zwanego oliwką. Na jednym z obrazów w kościele można zobaczyć scenę, jak książę Subisław ofiarowuje Oliwę Matce Bożej, dlatego też w naszym herbie Maryja zamiast na tronie, zasiada na drzewku oliwnym.
- Aha, więc ta druga postać z koroną na głowie, to pewnie jest Dzieciątko Jezus – ucieszyłem się z odkrycia.
- Tak, oczywiście; widzę, że nie tylko masz dobrą pamięć, ale jesteś bardzo bystry – znowu pochwaliło mnie drzewo.
- Jednego tylko nie rozumiem – powiedziałem – dlaczego tutaj jest przedstawiona oliwka? Takie drzewo na pewno u nas nie rośnie. Są kasztanowce, klony, dęby, buki i lipy, ale oliwki ani śladu. Znam się na tym, bo mój tato jest ogrodnikiem, który zajmuje się parkiem i nieraz pokazywał mi różne drzewa tu rosnące.
- Masz rację – zgodziło się drzewo – oliwki nie rosną w naszym klimacie. To drzewa z ojczyzny Jezusa, o których często mówi się w Biblii. „Jak oliwka kwitnąca w domu Bożym, na wieki pokładam ufność w Bożym Miłosierdziu” - te słowa z psalmu wyrażały wiarę oliwskich zakonników. Czy to jest już dla ciebie jasne?
- Tak, myślę, że tak. Jesteś dobrym nauczycielem – teraz ja z kolei pochwaliłem drzewo.
- Dziękuję za słowa uznania, ty zaś jesteś pojętnym

ciąg dalszy na s. 30

ciąg dalszy ze s. 29

uczniem. A skoro tak się znasz na drzewach, to powiedz, do jakiego gatunku należę?

Że też wcześniej nie zwróciłem na to uwagi! Wystarczył jednak tylko jeden rzut oka i już byłem pewny: rozmawiałem z kasztanowcem. Aż uśmiechnąłem się w duchu, bo to moje ulubione drzewa. Oczywiście przez kasztany, którymi jesienią napychałem sobie kieszenie.

- Witaj Panie Kasztanie – zażartowałem i ukłoniłem się elegancko.

- Brawo! Możesz tak do mnie mówić – dobiegł do mnie uradowany głos. To teraz idź i pooglądaj moich zielonych sąsiadów i sąsiadki, zobacz, jak pięknie wyglądają.

-Dziękuję za spotkanie, mam nadzieję, że jeszcze kiedyś będę mógł do ciebie zajrzeć? – spytałem z nadzieją.

-Ależ oczywiście, kiedy tylko zapragniesz, zapraszam serdecznie – Kasztanowiec nie zawiódł moich oczekiwań. - Lubię czasem z kimś porozmawiać.

-Ja też – odpowiedziałem i pożegnałem się z moim nowym przyjacielem. Czekał na mnie jeszcze cały wspaniały park, mieniący się kolorami o tej porze roku. ⬣

Zofia Pomirska

Zadania od Joachima ;-)

1. Jak nazywa się i czym się charakteryzuje zwierzę, znajdujące się w herbie Pomorza.

2. Odszukaj płaskorzeźbę, którą opisuje Joachim. Zaznacz na rysunku, gdzie się ona znajduje.



3. Znajdź szczegóły, którymi różnią się dwa obrazki będące herbami Oliwy.





WYDARZENIA W PARAFII

Grupa młodzieży z naszej parafii - przygotowująca się do sakramentu bierzmowania przygotowała **Jasełka**. Premiera miała miejsce w wieczór Trzech Króli w Kościele Świętego Jakuba. Akcja działa się na dworcu wśród bezdomnych.



Okres Bożego Narodzenia to czas spotkań opłatkowych. Większość grup parafialnych ma je już za sobą. Na zdjęciu **spotkanie opłatkowe młodzieży** z naszej parafii.



Sensacyjnym odkryciem zakończyły się prace konwersatorskie w oliwskiej Archikatedrze. Przypomnijmy, że przeprowadzono je w ramach prac przygotowawczych do malowania ścian. Zarządził je pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

W trakcie prac natrafiono na rysunek o wymiarach ok. 25 na 35 cm na wysokości okna ściany południowej pierwszego przęsła świątyni. Rysunek znaleziony w czasie badań wykonany został rylcem w mokrej pobiale, a wyżłobienia wypełniono czerwienią żelazową. Wykonano go prawdopodobnie w XVI wieku (wskazuje na to głównie fakt, że znalazł się on na jednej z najstarszych warstw pobiały), a przedstawia on schemat jednego z gwiaździstych sklepień katedry.



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE
Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakad 300 egz. Numer zamknięto 1.2.2016 r.
Zespół redakcyjny: Anna Czekała, Rafał J. Czekała (skład), Agnieszka Dankiewicz, Agata Mikulska, Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.), ks. Łukasz Grelewicz
Zdjęcia: ks. Łukasz Grelewicz, Cezary Podolski, GSD oraz zbiory Redakcji. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie
Adres redakcji:
„Trinitas", ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: **pismotrinitas@gmail.com**







Orszak Trzech Króli - 6 stycznia 2016
z udziałem młodzieży z Parafii Archikatedralnej



